Nr. 292 We Lwowie, Wtorek dnia 22. Grudnia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
„ do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10 Wallfischgasse; A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman & Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukitzki.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Austrjacki centralizm kolejowy

w przeciwstawieniu do decentralizacji pruskiej.

Mamy pod ręką świeżo wydaną, całkiem nową publikację: statystykę dróg żelaznych w Europie (*Statistique des chemins de fer de l'Europe*), wydaną z polecenia międzynarodowej komisji dla statystyki kolejowej przez prezydjum jej, w którego w skład wchodzą dwaj urzędnicy austrjackiego ministerstwa handlu, mianowicie jako prezes p. B r a c h e l l i, radca dworu, naczelnik departamentu statystycznego, i p. W a l z e l, inżynier w rzeczonem ministerstwie. Dwaj panowie ci mają zarazem wyłączną zasługę ułożenia mozolnego dzieła. Do komisji tej należą między innymi także pp. C z e d i k, prezydent jeneralnej Dyrekcji austrjackich skarbowych dróg żelaznych, i S o c h o r, dyrektor kolei imienia Karola Ludwika. Jeżeli dzieło pp. Brachellego i Walzla niema pozostać tylko zadrukowaną bibułą — przepraszamy, bo jest drukowane na bardzo pięknym papierze — to pp. Czedik i Sochor i wraz z nimi wszyscy wielkorządcy kolejowi, powinni wysnuć zeń i w praktyce zastosować pewną naukę. Przedewszystkiem zaś także ministerstwo handlu powinnoby z dzieła urzędników swoich skorzystać. Nie nowa to wprawdzie nauka; głosi ją od lat kilku p. Hausner; ale skoro sami kolejowcy ogłaszają w języku francuskim i niemieckim na pożytek całego świata daty, z których nauka ta wypływa, godzi się spodziewać po nich, że nie zechcą odgrywać roli drogowskazów, lecz że sami także wskazaną drogą pójdą. Nauką tą jest konieczność decentralizacji zarządów dróg żelaznych — konieczność o tyle, o ile za decentralizacją przemawia dobry przykład, o ile przykład ten dowodzi, że wszelakie argumenty na rzecz centralizmu są czczemi wymysłami, i o ile w przykładzie tym mieści się zarazem faktyczny dowód, jak słuszne i sprawiedliwe jest żądanie decentralizacji.

Przykład ten daje Rzesza niemiecka, a w niej przedewszystkiem Prusy, panstwo dzierzące w Rzeszy niemieckiej hegemonię; państwo, którego organizacja administracyjna zdawna słusznej zażywa sławy i często za wzór jest stawianą. Na pruski przykład powoływał się już w austrjackiej Izbie poselskiej p. Hausner; ale pominąwszy nawet błąd, że p. Hausner dyrekcję najdawniejszej i największej pruskiej kolei skarbowej, tak zwanej Wschodniej, łączącej Berlin z Królewcem, przeniósł z Bydgoszczy do Berlina, mamy sposobność na podstawie wymienionego na wstępie dzieła statystycznego, nieco szerzej i w sposób więcej dowodzący rozwinąć obraz administracyjnej organizacyj niemieckich, a szczególniej pruskich dróg żelaznych i przeciwstawić go organizacji austrjackiej. Że pomieniona statystyka odnosi się do roku 1882, to pod innym względem pozbawia ją do pewnego stopnia wartości, ale datom, które przytoczymy, nie odejmuje siły dowodzącej; owszem przekonamy się, że dziś tem więcej dowodzą.

Długość skarbowych dróg żelaznych w państwie Rzeszy niemieckiej w końcu roku 1882 wynosiła 28.737 kilometrów. Zawiadowało niemi 21 dyrekcyj rządowych, a mianowicie przypadło z kolei niepruskich:

na dyrekcję w	Karlsruhe	1290	kilometrów
„ „	„ Monachium	4324	„
„ „	„ Strassburgu	1419	„
„ „	„ Darmstacie	95	„
„ „	„ Giessen	176	„
na dyrekcję w	Oldenburgu	331	kilometrów
„ „	„ Dreznie	2096	„
„ „	„ Stuttgarcie	1544	„

z kolei pruskich zaś:

na dyrekcję w	Bydgoszczy	2663	„
„ „	„ Wrocławiu	1595	„
„ 4 dyrekcje w Berlinie:			
a) 46 kilm.*)			
b) 2596 „	razem	3542	„
c) 581 „			
d) 319 „			
„ dyrekcję w	Frankf. n. M.	1102	„
„ „	w Hanowerze	1948	„
„ 2 dyrekcje w Kolonii:			
a) po pr. brz. Renu 1879 kl.	razem	3215	„
b) „ lew. „ „ 1336 „			
na dyrekcję w	Magdeburgu	1513	„
„ „	„ Elberfeldzie	1388	„
„ „	„ Erfurcie	496	„

Ma więc Berlin zawiadowstwo mniejszej liczby kilometrów kolejowych niż Monachium, a jako stolica Prus, mógłby przecież mieć bezporównania większe, niż stolica Bawarji. Z ogólnej sumy kilometrów niemieckich kolei skarbowych przypada na zawiadowstwo berlińskie $12\frac{1}{3}$ prc., z pruskich zaś $20\frac{1}{2}$ prc., czem nie bardzo różni się od Wrocławia i Bydgoszczy. Tylko liczbą (czterech) dyrekcyj kolejowych Berlin stanowczo góruje ponad wszystkiemi innemi miastami, ale właśnie ta mnogość dyrekcyj w jednem mieście dla kolei skarbowych świadczy więcej od jakiejkolwiek innej okoliczności o bardzo rozumnej decentralizacji.

Podobnie jak rządy niemieckie, a szczególniej pruski, powodują się tam także prywatne przedsiębiorstwa zdrowym zmysłem praktycznym, unikającym centralizacji, wyzwalającym się od stolicy państwa. Albowiem z pomiędzy 24 niemieckich prywatnych dróg żelaznych, pozostających we własnym zarządzie towarzystw, a mających razem 6170 kilometrów długości, jedyna jedna tylko ma swoją dyrekcję w Berlinie, i to dlatego, że z Berlina wychodzi. Jest nią kolej Berlińsko-Hamburgska, mająca 451 kikometrów długości. Dyrekcje wszystkich innych są rozrzucone po całych Niemczech, a względnie po całem królestwie Pruskiem. Wymieniamy tylko następujące: w Poznaniu 204 klm., w Gdańsku 143 klm., w Królewcu 243 klm., w Tylży 54 klm., w Wrocławiu (trzy dyrekcje tyluż kolei prywatnych) 1080 klm., w Polskim Wartembergu (na Szląsku; właściwa polska nazwa nieznana nam) 56 klm., w Szczecinie 122 klm., w Zwierzyńcu (Schwerin) 349 klm., w Kistrzynie 97 klm., w Nordhausen 122 klm., w Ludwigshafen 630 klm., w Altonie 545 klm., w Brunświku 372 klm., w Moguncji 674 klm., w Lubece 157 klm. i t. d.

Jako godna uwagi zasługuje tu na wzmiankę okoliczność, że nawet koleje, które powstały po r. 1871, gdy kapitały niemieckie poczęły grawitować ku Berlinowi, nie obierały Berlina za siedzibę swych dyrekcyj.

Tak więc z pomiędzy ogólnej sumy 34.907 kilometrów długości wszystkich kolei niemieckich w końcu roku 1882. tylko 3993 klm., czyli 11·44 prc. było zawiadowanych z Berlina przez cztery rządowe i jedną prywatną dyrekcję. Nie możemy ściśle obliczyć, ile w ogólnej liczbie 6176 klm. niemieckich kolei prywatnych mieści się pruskich; możemy jednak przypuścić co najmniej około 4000 klm., a więc całą długość skarbowych i prywatnych pruskich dróg żelaznych przyjąć w okrągłej liczbie 21.500 klm. W takim razie stanowiły koleje zawiadowane z Berlina $18\frac{1}{2}$ prc. wszystkich kolei pruskich.

(C. d. n.)

*) Kolej wojskowa (*Militär Eisenbahn*)

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 18. grudnia.

Gdyby nie *Dniewnik Warszawski*, który codziennie przynajmniej dostarcza nam pewną dozę humorystycznego materjału, i tym sposobem rozwesela nasze smutne życie, przypominając, że jesteśmy potęgą, bo strasznie się tej „polskiej intrygi" obawia — to doprawdy chyba trzebaby usiąść i płakać. Świeżo naprzykład długo wojował przeciwko seminarjom katolickim, domagając się gwałtownie w nich Moskali na nauczycieli. O seminarjum lubelskiem wypisywał takie skandale i awantury, że gdyby kto im dał wiarę, musiałby przypuścić, iż w tym wychowawczym zakładzie, przeznaczonym dla kształcenia duchownych, dzieją się rzeczy Sodomę i Gomorę przewyższające. Znalazł się jednak człowiek odważny, jakiś pan Edward G., który *Dniewnikowi* temu, nie obawiając się za to kary, na wszystkie te napaści odpowiedział. Trzeba przyznać jednak, że *Dniewnik* znalazł się o tyle uczciwie, że napadłszy w sposób nieuczciwy, nadesłaną odpowiedź umieścił. List ten brzmi jak następuje w dosłownym przekładzie:

„Szanowny redaktorze! Drukując artykuł o seminarjum lubelskiem, oświadczyłeś pan, że chętnie przyjmiesz wszelkie poważne uwagi. Korzystając z tego, mam nadzieję, że nie odmówisz pan kilku krótkich uwag, które nasuwa mi na myśl mój chłopski rozum. Przypuśćmy, że wszystko co autor artykułu napisał, jest prawdą, alumni kradną, wyłamują zamki, naruszają posty, naśmiewają się z religii, popełniają grzechy cielesne... bardzo dobrze, czyli właściwie mówiąc, bardzo brzydko, lecz jakież pan na to dajesz lekarstwo? Żądasz, żeby władza świecka doglądała systemu uczenia w seminarjach, żeby tam nie gardzono językiem rosyjskim, i uczono historji rosyjskiej z podręczników urzędowych. Wybacz pan mą otwartość, lecz to wygląda tak, jakbyś pan sobie żartował. Rada ta, poprostu mówiąc, brzmi tak: Niech kradną, niech wyłamują zamki, naśmiewają się z religii i bawią się... lecz niech mówią po rosyjsku z dobrym akcentem, niech recytują historję oficjalną, udając, że nie wiedzą o niektórych faktach historycznych. Chcąc znaleźć lekarstwo na złe przedewszystkiem, należy zwrócić uwagę na to, zkąd w seminarjach biorą się alumni już tak zepsuci i pozbawieni wszelkich zasad moralnych? Na to autor artykułu odpowiada sam, że przed wstąpieniem do seminarjum należy skończyć co najmniej cztery klasy w szkołach rządowych. Tam to należałoby zacząć reformę, mniej się starać o język prawidłowy, a więcej o przyswojenie uczniom zasad religii i zasad moralności w tym języku, który oni wyssali z piersi macierzyńskiej; do tych szkół, z których wychodzą potwory moralne, winny mieć przystęp władze duchowne tego wyznania, do którego należy ludność kraju. Taka rada byłaby logicznym wynikiem tego artykułu, gdyż wniknąwszy głębiej, przyznasz pan zapewne, że rozpatrując kwestję z tego objektywnego punktu widzenia, artykuł o seminarjum lubelskiem jest dla głównego kierownika oświecenia w kraju tutejszym pewnego rodzaju naganą. Ja jednak sądzę, że cały ten artykuł był tylko podstępem, „intrygą polską", i że pan dałeś się oszukać. Podsunięto panu przedmiot, żeby potem rozpocząć proces o dyfamację i dowieść: 1) że autor nie był alumnem, a może nawet nie był katolikiem, gdyż twierdzi, że religia katolicka nakazuje pod groźbą grzechu śmiertelnego stać podczas czytania ewangelii itp., chociaż każde dziecko katolickie wie, że to nieprawda; 2) że cały opis wrzekomych skandalów seminaryjnych jest tylko przeróbką wydanego w Paryżu czy Londynie opisu klasztoru prawosławnego, i dlatego na pierwszym planie w opisie tym figurują charakterystyczne wady rosyjskie: złodziejstwo, naśmiewanie się z religii i wymyślanie władzom. Nie znam dobrze literatury emigracyjnej, ale przypominam sobie, że w pamiętnikach Rufina Piotrowskiego czytałem opis takiego klasztoru. Być może, że wasza historja seminaryjna zaczerpnięta jest z tego źródła, przewidując, że podsunięty w ten sposób artykuł może wywołać dla pana pewne nieprzyjemności. Kończę mój list wyrazami ubolewania."

Przyznacie, że wydrukować takie niezbite dowody swojej głupoty i bezczelności, trzeba być wysoce uczciwym człowiekiem...

Kraków d 20. grudnia.

(*fs*) Z prawdziwem zadowoleniem mogę wam donieść, iż Wydział krajowy, a zwłaszcza marszałek dr. Zyblikiewicz pracuje energicznie, cicho a wytrwale w sprawie podniesienia przemysłu. Skutki zaś tej pracy i u nas uczuwać się już dają. Mianowicie dzięki tym zabiegom mamy już fabrykę skór na Ludwikowie, braci Dłużyńskich, wyrabiającą tak powszechnie używany gatunek skór hamburgskich, a fabryce tej, rugującej pośrednictwo semickie, nie szczędzą pochwał tutejsi majstrowie szewscy, nawet drogą publicznego uznania. Obecnie dąży marszałek do podniesienia tutejszej fabryki wózków i powozów wszelkiego rodzaju, której dotychczasowy właściciel p. Meissner kształcił się za granicą i daje gwarancję, że jest w stanie wyrugować w tej mierze z kraju przemysł zagraniczny. Dalej ludzie, którzy chcą i umieją pracować, starają się tu w porozumieniu z marszałkiem, o podniesienie przemysłu krajowego i wyzwolenie go z pęt, o których bliżej rozwodzić się nie potrzeba. Trudna to praca, ze względu choćby na naszych przemysłowców, marszałek wszakże umie dobierać ludzi, którzy pracując prywatnie, potrafią pokonać trudności zadania. Bodaj takich ludzi miał więcej, w każdym zakątku kraju, a zaiste moglibyśmy z ufnością spoglądać w przyszłość!

Przechodząc do spraw innej kategorji, zaznaczyć muszę, że wypadkiem dnia jest przybycie do nas tyle sławnych podróżników po Afryce pp. Stefana Szolc-Rogozińskiego i Leopolda Janikowskiego. Afrykańskie słońce nadało znakomitym podróżnikom właściwą karnację, bronzową opal barwę twarzy. Są to mężczyźni dobrze zbudowani, o charakterystycznych rysach twarzy, a w rozmowie nadzwyczaj ujmujący. Jeżeli na Liwingstonie i Stanleyu trudy podróży wybiły swoje piętno, to wyryło się ono i na twarzach naszych podróżników.

Między włosami Rogozińskiego wiją się liczne srebrne nici, a nie są one wynikiem wieku, lecz wynikiem trudów i żelaznej pracy, którym uległ niejeden z podróżników. Jakie zasługi położyli nasi podróżnicy, zastanawiać się bliżej nie będę, gdyż wykazanem to będzie w odczycie, jaki p. Rogoziński będzie miał w styczniu w naszem mieście.

Tu nadmienię tylko, że przybyli do nas przez Anglię i Francję, witani wszędzie przez najpoważniejsze fachowe towarzystwa wielkiemi owacjami. Dnia 25. lipca t. r. opuścili oni góry Kameruńskie, dnia 8. października stanęli w porcie Liverpoolskim. W Anglii zatrzymać się musieli, głównie z przyczyny zimna, od którego odwykli, i dlatego prawie przez tydzień mieszkania opuszczać nie mogli. Londyńskie i paryskie Towarzystwa geograficzne domagały się od naszych podróżników sprawozdań z podróży, a londyńskie Towarzystwo geograficzne („Royal geografical Society"), na wniosek niezmordowanego znakomitego podróżnika afrykanskiego, Burtona i jenerała Goldsmida zamianowało p. Rogozińskiego czynnym swoim członkiem. We Francji w Hawrze prosiła inteligencja miasta p. Rogozińskiego o odczyt, który też odbył się d. 24. listopada przy ogromnym udziale tamtejszej publiczności. W Paryżu spotkały rodaków naszych gorące owacje i również proszono ich o odczyt, który niestety nie mógł przyjść do skutku.

My nie możemy witać naszych podróżników tak jak niedawno witano Nordenskjölda w Szwecji. Ale mimo to są oni naszą chlubą, a pożytek z ich badań odniesie cały świat cywilizowany, niezawodnie też i Niemcy, chociaż ks. Bismark sympatycznem okiem nie spogląda na tych podróżników, którzy niezawodnie, gdyby jechali przez Niemcy, zostaliby aresztowani.

Dla *Gazety* posyłam rzecz zupełnie nową, mianowicie bliższe szczegóły o zbiorach, jakie podróżnicy przywieźli z Afryki. Notatkę tę zawdzięczam p. Damianowi Eminowiczowi, z którą to rodziną spokrewniony jest blizko p. Leopold Janikowski.

Zbiory przywiezione z Afryki obejmują trzy działy:

I. Etnograficzny dla muzeum techniczno-przemysłowego p. Baranieckiego, zawierający około 300 przedmiotów.

II. Antropologiczny, dla dr. Kopernickiego, mianowicie kilkanaście szkieletów małpoludów, jak goryla, szympansa i innych średnich gatunków, czaszki małpoludów i plemion afrykańskich, dwie czaszki starożytnych Guanchów, pierwotnych mieszkańców wysp Kanaryjskich, a oprócz tego kompletny szkielet króla Bubisów, pierwszy w Europie, którego wydobycie połączone było z niebezpieczeństwem życia. Nadmienię tylko, że muzeum londyńskie posiada zaledwie cząstkę czaszki Bubisa z Fernando-Po.

III. Botaniczny, dla prof. dr. Rostafińskiego, jednak niecałkowicie ukompletowany. Obejmuje on kolekcję różnych nasion afrykańskich, zasuszone owoce, a szczególniej zasługują na uwagę nasiona wodorostów afrykańskich z wód kameruńskich. Oprócz tego przywieźli panowie ci kollekcję skór lamparcich, antylop, małpich i innych dzikich zwierząt. Zabraną żywą antylopę dla warszawskiego ogrodu zoologicznego pozostawiono na wyspie Teneryfie, obecna bowiem pora nie pozwala przywieźć ją do kraju i dopiero z wiosną będzie ją można sprowadzić do Warszawy.

Pan Janikowski, wracający w przyszłym tygodniu do Warszawy, zabiera z sobą żywą małpę średniego gatunku, celem darowania jej do ogrodu zoologicznego.

Wskutek niedbałości zarządu angielskich parowców, zginęła jedna wielka paka dla dyr. Baranieckiego, dwie olbrzymie kłody hebanu Janikowskiego i dogodne łóżko składane Rogozińskiego. Buletyn paryskiego Towarzystwa geograficznego umieszcza sprawozdanie Janikowskiego pod tytułem: „*L'ile de Fernando-Po, ses habitants et son état actuel.*"

Co do modeli na pomnik Mickiewicza, według projektu mistrza Matejki, wykonywanych

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Zofia nie poprzestawała jednak na swoich codziennych wędrówkach samarytańskich. Dzień za dniem, siedząc na przypiecku w jakiej chacie, pisała listy do męża, i te listy umyślnymi posłańcami za sowitą nagrodą wyprawiała do Liwoczy.

Wszystkie te listy poczynały się: „Mój kochany, dobry, poczciwy małżonku" — i wszystkie się kończyły: „Twoja do śmierci miłująca cię żona." A w tych listach ani cienia żalu albo wyrzutu; świeciła z nich sama miłość szczera. Cieszy się, że małżonek, jak pisał do niej, tak rychło do swoich ukochanych powróci. Oby go Bóg prowadził, oczekują go serca kochające. A że dzieci codzień wspominają ojca w swoich modlitwach. Dalej donosiła mu o gospodarstwie, i co się dzieje dobrego lub złego w okolicy. I dodaje: oby Bóg drogiego, poczciwego małżonka od wszelkich niebezpieczeństw i pokus uchował.

A osobno zawiadamia małżonka w przypisku, że na wiadomość o kapitulacji Liwoczy było trochę wrzawy w Krasnohorce; że brat Jerzy ostrzy szablę i gotuje się do stawiania oporu. Niechaj się przeto małżonek strzeże z powrotem, bo mogą być zatargi z Jerzym. A zwłaszcza zwraca uwagę małżonka, aby do Krasnohorki nie obierał drogi wąwozem Straceńskim, tam bowiem niektórzy luźni kurucy urządzają zasadzkę, aby go schwytać, jak to z Władysławem Oczkajem uczyniono. Ze zresztą jest kontenta i przyjmuje wszystko, co małżonek uczyni.

I nie było w tem żadnej afektacji, nie siliła się na to — szła tylko za swojem sercem anielskiem. Mogła utracić miłość męża, i to ją wtrąci do grobu — ale sama kochać męża nie przestanie do grobu.

Po wręczeniu owego listu Jerzy nie widywał jej całemi tygodniami: i sam miał wiele do czynienia, i ona też często zamek opuszczała.

Pewnego wieczora, wracając w wicher i słotę do domu, miała zaledwo czas przebrać się, gdy wszedł derwisz-jenerał.

Pości ciągle, to jest, nie pije wina, a więc tem bardziej jest złym i bladość straszna jego policzki pokrywa.

Zofia nie potrafiła się zdobyć na słowo powitania. Może przeczuwała, że z nowemi katuszami zabójczemi przychodzi; bo i czegoż by zresztą ten człowiek przychodził?

— Bratowo, począł Jerzy swoim głosem ostrym, twardym, — zabijecie się, włócząc się po takiem okropnem powietrzu.

Zofia nie posiadała żadnej innej broni prócz nieskończonej łagodności swojej.

— Nie czuję żadnej zmiany. Możesz waszmość być o mnie spokojnym; mam się całkiem dobrze.

— Tak tylko mówisz, a ja widzę, że tak właśnie nie jest. Mizerniejesz z dnia na dzień, i już tylko jak cień chodzisz.

— Może to nie ze słabowitości cielesnej.

— Na taką zmienną aurę nie dobrze gdy białogłowa wiele przebywa za domem. To słońce świeci, to śnieg miecie; dzisiaj nawet grzmiało i łyskało; i właśnie gdy ciebie nie było, piorun gdzieś uderzył.

— Ta burza na dworze szalejąca nie szkodzi mi.

— Więc może ta, którą w duszy ukrywasz?

— Zostawmy to, dobry mój Jerzy. Ja nie mieszam się w twoje interesa, ty się w moje nie mieszaj. Jesteś samowładnym panem tego zamku, jak to mój małżonek przykazał. Ale w moich wioskach jam panią, co tożsamo przykazał mój małżonek. Wydaliłeś mizeractwo z fortecy, więc musiałam ja rozmieścić je na wsi — ten urząd na mnie Bóg włożył, i spełniać go będę, dopóki sił mi wystarczy.

— Spełniaj sobie, jak ci się podoba, każ dla nich piec i gotować, posyłaj im lekarstw wiadrami, zwóż dla nich opał, — ale siebie nie marnuj.

— Dzięki ci, żeś tak dobry dla mnie.

— Proszę, bez dzięki, bom dobry nie jest. Nie zmieniłem się, i nikt mi też jeszcze w życiu nie zarzucił słabego serca. Kłamać nie lubię, rznę prosto z mosta. Jeżeli ci ganię twoje szwędanie się, to nie przeto, iżbym rad widzieć ciebie bezpieczną od burz i słot, ale dlatego, iż prócz pielęgnowania mizeractwa, zajmujesz się pisaniem listów do — męża.

— A cóż ci to zawadza? zapytała Zofia zdumiona.

— Mnie bynajmniej nie zawadza; tylko mnie utwierdza w przekonaniu, że jedna kobieta jak druga. Mąż tak obrażony jak ty, zawrzałby zabójczą mściwością; ale tyś jeno kobietą, nie lepszą od owych małżonek tureckich, których cztery lub pięć dzieli się jednego mężczyzny miłością.

— Czyliż to grzechem, gdy żona wierną pozostaje małżonkowi wówczas jeszcze, gdy jej serce sztyletami przeszywa?

— To nie grzech, ale słabostka, — instynkt zwierzęcy, nic więcej. Przebaczaj mu wszystko; co mi do tego! Żebraj o okruszyny ze stołu jego miłości, proś go miluchno, aby cię jako żonę zatrzymał.

Zofia dumnie podniosła głowę.

— Jestem czemś więcej jeszcze niż żoną: jestem matką.

— Może sobie nawet powiesz: matką Grachów! Ale tak nie jest. Wychowujesz synów swoich na płaszczących się niewolników, aby się ojcu podobnymi stali.

Gniew opanował Zofią na te słowa.

— Proszę wyjść; to przecie moja komnata.

— A, to dobrze, żeś nareszcie wpadła w ferwor. Snać nie na zawsze odrzekłaś się gniewu. Teraz właśnie, kiedyś rozzłoszczona, nie odejdę, bo teraz już można pomówić z tobą. Ta komnata twoja, ale drzwi tej komnaty do mnie należą.

— Czy myślisz mię więzić?

— Nie pozostawiłaś mi innej drogi. Pisz sobie sto razy na dzień do Stefana Andraszego: „Mój kochany, drogi, jedyny!", posyłaj mu w listach tysiącami całusy. Ale na to nie mogę zezwolić, abyś nieprzyjaciela zawiadamiała o zbrojeniach fortecy; to zdrada.

Zofia przerażona, nie mogła wydobyć słowa na ten atak. Jerzy dalej ją oskarżał:

— Pisałaś mu także, aby ciągnąc do komitatu Gömörskiego, omijał dolinę Straceuską, bo tam zasadzkę urządzono, i mógł by pod Dobszyną z całem swojem wojskiem dostać się do niewoli. Czy nie tak? I za twoją przestrogą Stefan Andraszy w połowie drogi zboczył.

Zofia się cofnęła.

— I ty, ledwo dysząc zawołała, ty wbrew sumieniu, gotów byłbyś brata rodzonego zwabić w nieszczęście?

— Naturalnie. Co też uczynię, i jak uczynię!

— Dzieją się dziwa na świecie! szepnęła Zofia odrętwiała z przerażenia.

— To też dziwa, cuda dziać się muszą, takie, że jeszcze w dziesiątem pokoleniu mówić o tem będą. Ten naród musi podać wzór, jak pokrzepiać umysły. Miecz katowski na psią hurmę niewolników! Nie będzie sprawa wolności tryumfowała przódy, aż naród węgierski ze zwłok swoich własnych bękartów zdrajczych spiętrzy górę wysoką jak Tatry, a na szczycie tego ścierwiska ostatniemu zdrajcy, rodzonemu ojcu swemu syn głowę odetnie.

Zimnica trzęsła Zofią, zęby jej dzwoniły; otuliła się w płaszcz i patrzyła na szaleńca, jak na widmo w malignie.

Jerzy zwrócił się do portretu brata i szalał dalej.

— Albowiem takimi są ci, którzy bawią się w aksamitach i sobolach, wysadzanych brylantami łańcuchach i wielkich jak dłoń medalach, prezentach monarchów, a potem ten stary łańcuch, stary medal za nowy, a z nim oraz i pana swego zamieniają. Oto przodownicy narodu, goniący tylko za przepychem, sławą i paradą. Radziby skarby połowy kraju zagarnąć. Mawiają: „Droga ojczyzno!" dopóki ta ojczyzna ma coś do rozdawania. Gdy już wszystko rozdarowała, odtrącają ją, zapierają się przysiąg swoich, i przechodzą do nieprzyjaciela, byle tylko dalej panować.

Ta furja fanatyczna doskonale licowała z grubym habitem, w którym chodził derwisz-jenerał. Zszarzały w mnóstwie opałów, które przebył — tu i ówdzie poszywany grubemi ściegami, spisami i szablami przeszyty, kulami podziurawiony. Chwycił habit ten na piersi i zawołał:

— Ten gruby, zszargany habit pomści się na was, ten habit, który nie potrzebuje aby plamy jego złotem runem pokrywano. A ta rozczochrana broda nie żebrze całusów u pięknych kobietek. Tej nigdy nie głaszczą delikatne rączki kochające. Ta nie splata się z miękkim jak jedwab włosem białogłowy.... Jam ten, który cię skazuje na więzienie.

I odwróciwszy się wyszedł bez pożegnania.

I już odtąd z Zofią nie mówił. Dowiedziała się tylko od służby, że Jerzy surowo zakazał wypuszczać panią za bramę zamku. Zresztą nie byłaby nawet wychodziła; ostatnia scena piekielna dobiła ją.

Derwisz-jenerał oświadczył pokojowej, że gdyby się poważyła przyjąć od pani choć jeden wierszyk do ekspedjowania, każe ją pomazać smołą i zapalić. Możeby nie ziścił tej groźby, ale pokojowa srodze się przelękła.

Odtąd nie mogła też Zofia pisywać do męża, tak więc i ostatniej pociechy była pozbawioną. Pozostawał jej tylko przesąd zakochanych białogłów: „jeżeli ci się w nocy przyśni ukochany, i przy tem się przebudzisz, to obróć poduszkę, a daleki ukochany o tobie śnić będzie."

I już się odtąd tylko synami zajmowała. Przez dzień wprawdzie byli pod dozorem stryja, ale wieczorem powracali do matki, która ich do snu układała, z nimi się rano i wieczór modliła.

Starszy, Franciszek, był to chłopak wielce swawolny; nie chciał zasypiać, wolał z nianką grać w karty. Trzeba go było długo namawiać do modlitwy, ale nawet modląc się myślał o figlach. Do Ojczenaszu mieszał różne koncepta; to poczynał: „Ojcze nasz, któryś jest we Wiedniu", to kończył: „Ale nas zbaw od Niemców." Niekiedy zamiast „I odpuść nam nasze winy", odmawiał: „I karz nas za nasze winy, jako i my odpłacamy naszym winowajcom."

Karciła go matka, a wiedziła dobrze, iż to wszystko są nauki stryja Jerzego.

Tem czulej przytulał się młodszy do matki. Każdego rana, gdy Franciszek spał jeszcze, Józef wstawał ze wspólnego łóżeczka, i skradłszy się do matki, szeptem opowiadał jej wszystko, co się działo na zamku. Był to chłopak roztropny, — wszystko widział i słyszał, a sądzono, że nic go nie obchodzi. Odgadywał też, co ci i owi złego zamierzyli. Opowiadał matce, że Franciszek brzydkie pieśni za kurucami wyśpiewuje, ale co te pieśni zawierały, powiedzieć jej się nie ważył.

(C. d. n.)

przez rzeźbiarzy, prof. Gadomskiego i p. Rygiera, przynoszę wam również nowe szczegóły, zaczerpnięte z informacyj prof. Gadomskiego. Modele ukończone będą dopiero z końcem stycznia i wtedy dopiero wystawione na widok publiczny. Przyczyną tego opóźnienia jest to, że mistrz Matejko uzupełnił swój dawny projekt prześliczną nową figurą, która całemu projektowi doda wiele uroku i nowych myśli. Znakomity wasz fejleton w tej mierze, pióra p. Platona Kosteckiego, wyjaśnił najlepiej i najgodniej myśl mistrza, był on też nieocenionym komentarzem dla rzeźbiarzy, pracujących nad modelami. Model profesora Gadomskiego obliczony jest na jedną trzecią naturalnej wielkości. Pojedyncze szczegóły modeli nie są dotąd ustawione; wstęp do pracowni rzeźbiarzy wzbroniony dla wszystkich niedyskretnych korespondentów, a rzecz to zupełnie naturalna i zrozumiała.

„Sokół“ krakowski rozwija się bardzo pomyślnie, i spotyka się z ogólnem uznaniem sfer, które są przekonane, że gimnastyka dla obecnego młodego pokolenia musi zbawienne wydać skutki. W obecnej porze nauka gimnastyki udzielaną jest w obszernej halli, której udzielili właściciele tutejszego browaru, pp. Johnowie. Dotychczas „Sokół“ nie myślał bynajmniej o arenie politycznej, a jeżeli tak i nadal będzie, to zyska ogólne a słusze zupełnie poparcie.

Co do „sporyszu“, wydał już Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego swoje fachowe orzeczenie. Na zebraniu, odbytem wczoraj umyślnie w tym celu, zaopiniował na podstawie badań, dokonanych przez wyznaczoną *ad hoc* komisję, że sporysz w ilości o 0,01 do 0.02 procent istotnie szkodliwym być może, o ile atoli ujemnie wpływa na zdrowie w chlebie, osądziéby się dało dopiero przy zbadaniu nie zboża, ale mąki, a nawet samego chleba. Oświadczył również Wydział, że żadnemu z członków nie jest wiadomem, ani też literatura nie podaje, aby żyto galicyjskie dało kiedykolwiek powód do wywiązania się rojnicy, podczas gdy znaną jest rzeczą, że epidemią tą dotknięte były inne kraje, jak Niemcy, Hesja i Węgry.

Tutejsze wielkie młyny królewskie hr. Konstantego Reya przeszły od d. 15. b. m. w ręce spółki saskiej, na czele której stoi p. Pietzsch. Za młyny zapłacono 160.000 złr. Jakoś Sasi nie obawiają się sporyszu w życie galicyjskiem, skoro umyślnie nabywają olbrzymie i znakomicie urządzone młyny w naszym kraju, młyny, które jedynie na sto tysięcy części mąki wykazały 17 części sporyszu. Ale podniesie kto może, iż nie jest faktem pocieszającym, że młyny takie w kraju naszym przechodzą w obce ręce. To prawda. Ale i to smutna prawda, że wszystko jakby się sprzysięgło na zgubę młynów, będących w polskiem ręku, gdyż właściciela ich tutejsze władze autonomiczne jak gdyby rozmyślnie prześladowały na każdym kroku, co prowadziło nieraz do rzeczywiście smutnych szykan, i przejść musiało w stan przykry ciągłej walki. Prawda wyznać każe, że poparcia swego tym młynom nie odmawiał nigdy marszałek dr. Zyblikiewicz i p. Hoszard, kiedy to tylko było w ich mocy. Zresztą nie trzeba zapominać, iż wobec stanowiska, zajętego przez intendanturę wojskową, odpadała znaczna część pracy tego młyna. Korzystają więc już z tego Sasi. Zarząd młyna pozostanie polskim i polscy robotnicy w nim pracować będą. Dawny właściciel wymówił sobie tylko dom mieszkalny z ogrodem na własność.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 22. grudnia.

(**Z sejmów przedlitawskich. — Agitacja w sprawie ograniczenia odpoczynku niedzielnego. — Ostatnie uchwały niemieckiej Rady związkowej. — Konserwatyści i liberałowie angielscy wobec żądań Irlandczyków. — Z Litwy**).

Większa część sejmów przedlitawskich zbierze się jeszcze po świętach na dalszy ciąg swych obrad. Organa autonomiczne podnoszą też z uznaniem fakt, że tym kopciuszkom obecnego rządu — sejmom krajowym pozostawiono wreszcie nieco więcej czasu do zastanowienia się nad ich najważniejszemi sprawami.

W kilku sejmach toczyły się ostatniemi dniami nadzwyczaj burzliwe rozprawy, w tych mianowicie, gdzie posłowie niemieccy stanowią większość i nielitościwie majoryzują mniejszość słowiańską. Tak np. w sejmie styryjskim, gdzie garstka Słowieńców opędzać się musi niemal codziennie od insynuacyj i napaści niemieckich, posunęli się posłowie niemieccy nawet do obelg na jednem z ostatnich posiedzeń. P. Posch wyraził się mianowicie, iż „jest to znaną właściwością narodów słowiańskich, że nie bardzo lubią trzymać się prawdy.“ Nieuczciwa ta prowokacja wywołała oczywiście rozdrażnienie pomiędzy posłami słowiańskimi. Ozwały się też zaraz wołania: „Żądamy satysfakcji! Wezwać Poscha do porządku!“ itp.

P. Posch zmiarkował niebawem, że zapędził się zadaleko, i niby to powtarzając przytoczone wyżej zdanie, odezwał się w dalszym ciągu przemówienia: „Jestto znaną właściwością narodów słowiańskich, że zawsze starają się nas przekonać, iż one tylko mają rację.“

Nic to jednak nie pomogło. Imieniem wszystkich posłów słowieńskich oświadczył p. Dominkusz, że jeżeli za uczynioną przez p. Poscha obrazę nie otrzymają satysfakcji, opuszczą salę sejmową i w dalszych obradach udziału nie wezmą. Zabrał skutkiem tego głos marszałek krajowy, ażeby oświadczyć, że p. Posch słów inkryminowanych prawdopodobnie nie wypowiedział, on ich przynajmniej nie słyszał, gdyby je atoli wyczytał w sprawozdaniu stenograficznem, nie ścierpi, ażeby w sejmie obrażano osoby czy narodowości. Tak na razie sprawa ta została załatwioną, posłowie słowieńscy opuścili jednak salę. Nazajutrz, w sobotę, oświadczył marszałek hr. Wurmbrand, że p. Posch nie wypowiedział zarzuconych mu słów, gdyby jednak był je wyrzekł, byłby otrzymał naganę. Skutkiem tego oświadczenia posłowie słowieńscy powrócili do sali obrad. Tego samego dnia odroczony został sejm styryjski do d. 8. stycznia.

Z Wiednia donoszą do *Pokroku*, że zawiązuje się tam wielki komitet agitacyjny, którego celem będzie zebrać jak największą ilość petycyj do Rady państwa, popierających znany wniosek dr. Mengera, o ograniczenie odpoczynku niedzielnego. *Pokrok* przemawia za tem, aby memorandum Klubu czeskiego w tej sprawie, wręczone ministrowi handlu, poparte zostało również jaknajwiększą liczbą petycyj z Czech i Morawy.

Niemiecka Rada związkowa przyjęła na sobotniem posiedzeniu nowelę w sprawie opodatkowania cukru, tudzież ustawę o zabezpieczeniu robotników rolnych i leśnych. Ta ostatnia uległa pewnym poprawkom na niekorzyść robotników. [illegible]

Z Londynu donoszą, że rokowania pomiędzy Gladstonem a Parnellistami doprowadzić mogą do zupełnego porozumienia pomiędzy liberałami a Irlandczykami. Jak tylko bowiem Parnell przejrzał, że konserwatyści wzięli go poprostu z mańki, aby zwyciężyć, co im się jednak nie udało, przy wyborach — zerwał rokowania z towarzyszami i wyciągnął rękę ku Gladstonowi, który ją też pochwycił gorączkowo.

Według ostatnich doniesień zawarł Gladstone z Parnellem kompromis na następujących podstawach: 1) parlament irlandzki w Dublinie z pełną, wyłączną kontrolą nad wszystkiemi sprawami irlandzkiemi, a z prawem *veto* korony, które atoli nastąpić może tylko za poradą ministrów irlandzkich; 2) członkowie irlandzcy parlamentu angielskiego pozostają nadal w parlamencie, gdzie wspólnie z innymi posłami radzą nad sprawami państwa; 3) policja irlandzka zostawać będzie wyłącznie pod kontrolą irlandzką. Parnell natomiast musi dać ze swej strony dostateczną gwarancję ochrony, lojalnej zresztą mniejszości w parlamencie irlandzkim, tudzież rękojmię bezpieczeństwa prawnych interesów właścicieli ziemi. Mówią także, że Parnell uspokoił zupełnie Gladstona co do seperacyjnych dażności Irlandji.

Na ten program Gladstona godzą się zupełnie wszystkie wybitniejsze osobistości w obozie liberalnym, z wyjątkiem radykałów.

Korespondent z Litwy pruskiej pisze do *Dzien. Poznańskiego*:

„Każdy, kto bliżej poznał Litwinów i bez przesądów na nich spogląda, przyznać musi, że bez wątpienia wielką jeszcze przyszłość mają oni przed sobą, gdyż są narodem dzielnym, moralnym, pracowitym, wytrwałym a przedewszystkiem inteligentnym. O wysokiej ich inteligencji przekona nas rzut oka na obecny stan piśmiennictwa litewskiego. Na Litwie pruskiej, gdzie mieszka około 150.000 Litwinów, wychodzi dziesięć gazet litewskich, co czyni jedną na 15.000 Litwinów. W Kłajpedzie wychodzą: 1) *Lietuviszka Ceitunga*, 2) *Pakajaus Paslas*, 3) *Pasiuntinystes Laiszkai* w Prekuls: 4) *Keleivis*, 5) *Konzerwrtyvu Draugystes Laiszkas*; w Tylży: 6) *Auszrd*, 7) *Tilžes Keleivis*, 8) *Niamuno Sargas*; w Królewcu: 9) *Lietuviszkas Polytiszkas Laikrasztis*, 10) *Nusidavimai apie evangelijos prapiatinima*. Kalendarzy wychodzi siedm, z tych 4 w Tylży. Najlepszy z nich jest „Lietuviszkas Auszros kalendorius“ na rok 1866, wydany w Tylży drukiem i nakładem p. Jerzego Mikszasa, z którego drukarni, niedawno założonej, wyszło już kilka pożytecznych dziełek ludowych.

W ogóle w przeciągu trzech lat ostatnich grono wykształconych Litwinów wydało już około 20 dzieł ciekawych, pomiędzy innemi tłumaczenie „Trzech nauk gospodarskich“ p. Łyskowskiego.

Położenie Litwinów jest bardzo podobnem do położenia Serbów łużyckich, dlatego też znajdujemy w numerze 9. *Auszry* r. 1885 zdanie, że droga, którą Smoler prowadził Serbów, jest także drogą Litwinów. Życzymy powodzenia temu narodowi, tak pięknie się rozbudzającemu; chcieć mu przeszkodzić, byłoby nierozumną i nieszlachetną rzeczą.

Kartel bawarsko-rosyjski.

Donieśliśmy swego czasu o zawarciu pomiędzy Rosją a Bawarją układu co do wzajemnego wydawania przestępców. Układ ten dotyczy głównie przestępców politycznych i w sejmie bawarskim był z tego powodu przedmiotem interpelacji ze strony wolnomyślnych posłów. Po namiętnej dyskusji sejm bawarski uchwalił ostatecznie, aby król zmienił w jak najkrótszym czasie traktat wspomniany w duchu ochrony obywateli przed zbyt wybujałem postępowaniem władz policyjnych.

Niniejszem podajemy kartel bawarsko-rosyjski w brzmieniu dosłownem, według noty posła bawarskiego u dworu rosyjskiego, powtórzonej w piśmie rosyjskiego ministra sprawiedliwości do senatu rządzącego w Petersburgu. To ostatnie opiewa:

„Najwyższe rozporządzenie o wymianie między Rosją a Bawarją not ministerjalnych w sprawie wzajemnego wydawania przestępców.

„Najjaśniejszy Pan, w dniu 9. sierpnia r. b. najwyżej zezwolić raczył na wymianę not ministerjalnych między Rosją a Bawarją w sprawie wzajemnego wydawania przestępców. Wskutek tego złożył zarządzający ministerstwem sprawiedliwości senatowi rządzącemu kopię noty, nadesłanej przez posła bawarskiego przy dworze cesarsko-rosyjskim, dnia 19. września (1. października) 1885 r., według przyjętego porządku w odpowiedzi na takąż notę zarządzającego rosyjskiem ministerstwem spraw zagranicznych wraz z tłumaczeniem rosyjskiem, a to dla podania do ogólnej wiadomości.

„Nota posła bawarskiego przy dworze cesarsko-rosyjskim, wymieniona dnia 19. września (1. października) 1885 r., na takąż notę zarządzającego rosyjskiem ministerswem spraw zagranicznych, w sprawie wzajemnego wydawania przestępców.

„Petersburg d. 19. września (1. października).

„Niżej podpisany poseł nadzwyczajny i minister-pełnomocnik Jego królewskiej Mości króla bawarskiego, w imieniu królewsko-bawarskiego rządu, oznajmia o przyjęciu niżej wyłuszczonych przedstawień, będących przedmiotem poprzedniej ugody między rządami bawarskim a rosyjskim.

„Artykuł 1. Rząd królewsko-bawarski obowiązuje się wydawać rządowi cesarsko-rosyjskiemu, na jego żądanie, poddanych rosyjskich, skazanych lub poszukiwanych przez sądy rosyjskie za spełnienie jednego z niżej wymienionych czynów, podlegających według praw rosyjskich karze i zbiegłych przed grożącą im karą: 1) Za niżej wymienione przestępstwa i wykroczenia, lub przygotowania, czynione do spełnienia takowych, jeśli te przestępstwa czy wykroczenia, popełnione były przeciwko osobie Najjaśniejszego cesarza rosyjskiego lub członków jego rodziny: *a*) zabójstwo, *b*) gwałt, *c*) uszkodzenia cielesne, *d*) umyślne pozbawienie wolności osobistej, *e*) obraza; 2) zabójstwo, z poprzednio obmyślonym zamiarem, albo targnięcie się na rzeczone przestępstwo; 3) przygotowywanie, lub bezprawne przechowywanie dynamitu i innych ciał wybuchowych.

„Art. 2. We wszystkich innych wypadkach, w których rząd cesarsko-rosyjski żądać będzie wydania za przestępstwo czy wykroczenie, niewymienione w art. 1., żądanie to, jeśli nie okaże się przeszkoda, wypełnionem będzie przez rząd królewsko-bawarski, z uwagi na przyjaźne stosunki, łączące obydwa państwa.

„Art. 3. Jeżeli przestępstwo, czy wykroczenie, z powodu którego żądanem jest wydanie, spełnione zostało w celach politycznych, to okoliczność ta w żadnym wypadku nie może służyć za przyczynę odmowy wydania.

„Art. 4. Postanowienia konwencji o wydawaniu przestępców, zawartej między Bawarją a Rosją w dniu 26. (14.) lutego 1869 r, pozostają w swej mocy, o ile nie zostają w sprzeczności z wyżej wymienionemi artykułami.

„Art. 5. Ugoda niniejsza staje się prawomocną od dnia wymiany not, dotyczących rzeczonego przedmiotu, między rządem królewsko-bawarskim i cesarsko-rosyjskim.

„Niżej podpisany, korzysta z niniejszej sposobności, aby wyrazić JW. panu zarządzającemu ministerstwem spraw zagranicznych, swój wysoki szacunek. (podpisano:) *Gasser*.“

Wojna serbsko-bułgarska

Strona polityczna kwestji bałkańskiej przeszła chwilowo na drugi plan, ustępując pierwszeństwa stronie militarnej. Międzynarodowa komisja wojskowa, zebrana od wczoraj w głównej kwaterze ks. Aleksandra w Pirocie, rozstrzyga właśnie spór stron wojujących o warunki zawieszenia broni, i ustanowi, jeśli się jej to uda, warunki stałego rozejmu. O pokoju i uregulowaniu stosunków na półwyspie Bałkańskim będą już decydować dyplomaci, jako reprezentanci mocarstw europejskich.

Zadanie tych ostatnich nie jest bynajmniej łatwem, zważywszy, że mają do pogodzenia, a przynajmniej do zrównoważenia niemal diametralnie sobie przeciwne żądania Serbów i Bułgarów, odnoszących się do wzajemnej ewakuacji zajętych przez ich wojska terytorjów, wytyczenia linii demarkacyjnej, oznaczenia pasu neutralnego, powzięcia decyzji co do pretensyj o koszta wojenne itp.

Co się tyczy sytuacji politycznej, to nie zmieniła się ona wobec mocarstw europejskich prawie w niczem, i przedstawia się dziś równie jak przed trzema miesiącami na tym samym punkcie nierozwiązanej łamigłówki na temat traktatu berlińskiego, równowagi państwowej na Półwyspie na podstawie *status quo ante*, ewentualności unii personalnej, określenia nowego stosunku obojga Bułgaryj do Porty itp.

Jako szczegóły, nieułatwiające bynajmniej spełnienia zadania przez dyplomację i wojskowość europejską, przytaczamy oprócz różnorodności pretensyj serbsko-bułgarskich: obustronne domagania się dalszego prowadzenia wojny; wrzekome adresa, deputacje i petycje, żądające przyłączenia Pirotu do Bułgarji, a Widdynia do Serbii; dalsze zbrojenia się Serbii; zmobilizowanie Czarnogóry; rozłożenie wojsk tureckich na granicy rumelijskiej; bojowa pozytura Grecji, powstrzymana chwilowo przez Anglię i Francję, i co najważniejsza, niepewność stanowiska, jakie pomimo trójprzymierza, zajmie w chwili decydującej Rosja. Taksamo jak sytuacja dzisiejsza nie jest ani pokojem ani wojną, tak też niepewną jest najbliższa nawet przyszłość na Wschodzie.

Żywioły, które wystąpiły do akcji, i wypadki, które tej akcji były bezpośredniem następstwem, poruszyły nawet osobiste wpływy monarchów. Tytułem pokrewieństwa uwydatniła się za pośrednictwem gabinetu Salisburyego życzliwość królowej angielskiej dla księcia Aleksandra, którego znów, a wraz z nim i sprawę unii bułgarskiej odepchnął car czasowo od swych łask i opieki, a zwycięztwa wojsk bułgarsko-rumelijskich odniósł jedynie do instrukcyjnych zasług, położonych przez oficerów moskiewskich.

Obecnie zaznacza następujący półurzędowy telegram z Wiednia do *Köln Ztg.* nowy szczegół interwencyj monarszych:

„Dnia 8. b. m. otrzymał w Pirocie ks. Aleksander depeszę od hr. Kalnokyego, w której tenże z polecenia cesarza oświadcza, że Austrja dziękuje księciu za przyzwolenie na zawieszenie broni. Następnie doradza Kalnoky, aby Bułgarzy kierowali się cierpliwością wobec rokowań, postępujących żółwim krokiem. Obawy bułgarskie, że Serbowie użyją czasu zawieszenia broni do dalszych uzbrojeń celem podjęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich, są nieuzasadnione, albowiem cesarz Franciszek Józef zaręcza, że Serbowie nie ponowią już swojego napadu. Uspokojona tem cesarskiem przyrzeczeniem przestała Bułgarja nalegać w dotychczasowy sposób gwałtowny na przyspieszenie rokowań z Serbią, i zajęła stanowisko wyczekujące.

Austrjacki ajent dyplomatyczny, br. Biegeleben, otrzymał bułgarską notę, w której książę wyraża swoje podziękowanie Austrji na jej pojednawcze usiłowania, przyczem jednakże dodaje, że przedłużenia obecnego stanu rzeczy na czas nieograniczony nie mogłaby przyjąć Bułgarja żadną miarą. Prawdopodobnie musi wypowiadać wyżwspomniana nota, pod jakiemi warunkami gotową jest Bułgarja zrzec się wszelkiego odszkodowania ze strony Serbii. Bezczynne zachowanie się Turcji jest dla każdego bezstronnego dowodem, że utrzymanie dawnego stanu rzeczy nie może żadną miarą być uważanem jako warunek jej żywotności. Podtrzymywanie tureckiej polityki okupacyjnej nie może zatem liczyć na poparcie mocarstw, pośrednio w zatargu interesowanych.“

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa wypracowała sprawozdanie o zamknięciu funduszów samoistnych (niedotowanych) budżetem nieobjętych za rok 1883. W r. 1882 było tych funduszów 34, w r. 1883 ubył jeden, a to budowy laboratorjum chemicznego w Dublanach, przybyły zaś dwa, a mianowicie: z legatu ś. p. Ciemierzyńskiego dla szkoły rolniczej w Dublanach i na cele oświaty jakoteż fundusz rybacki. W funduszu fundacyj stypen dyjnych było w r. 1882 116 fundacyj, w r. 1883 zaś 118.

Komisja górnicza przedłożyła sejmowi sprawozdanie, z którego bilans wydatków krajowych na cele górnicze tak się przedstawia: Z uchwalonej przez sejm w r. 1880 kwoty 50.000 zł. wypłacono po dzień 20 listopada b. r. kwotę 29.430 zł., a przyznano: 1000 zł. na szkołę wiertaczy w Ropiance (przedsiębiorcy Fibich i Suszycki); 14.000 zł. przyznano na szkoły w Zagórzu (przeds. dr. Rhade) i w Krygu (przeds. Moraczewski); 8.000 złr. na głębsze wiercenie w Męcinie (przeds. Znamirowicz i Spółka); razem tedy 52.430 zł. Wydatki te uznaje komisja jako trafne i pożyteczne.

Na dalsze podobne badania i na pokrycie poczynionych zobowiązań, które, jak z powyższego przedstawienia rzeczy widzimy: przekroczyły dawniej preliminowaną sumę o 2.430 zł., wstawił Wydział krajowy w budżet na r. 1886 kwotę 10.000 zł. Komisja, jakkolwiek uznaje ważność i konieczność potrzeby zasiłków dla fabryk krajowych i na cele górnicze, to jednak mimo sumiennego przekonania o niezbędności kwoty 10.000 zł., proponuje przyznanie jej na przeciąg dwóch lat, mianowicie, aby 5.000 zł. w r. 1886, a 5.000 zł. w r. 1887 wypłacone być mogły. Czyni to komisja ze względu na wyjątkowe położenie i potrzebę koniecznej oszczędności wobec wzrastających niedoborów.

Wydział krajowy przedkładając sejmowi sprawozdanie z czynności w sprawie przemysłu krajowego, wnosi prócz przyjęcia sprawozdania: 1) Na rok 1886. wstawia się w budżet funduszu krajowego na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego kwotę 26.000 zł. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził rokowania z rządem, w celu bezzwłocznego objęcia kołomyjskiej szkoły garncarskiej na fundusz krajowy (zastrzegając sobie dalsze kroki celem uzyskania subwencji ze skarbu państwa na rzecz szkoły); oraz poleca Wydziałowi krajowemu, iżby wspólnie z komisją krajową dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego bezzwłocznie przystąpił do reaktywowania szkoły garncarskiej w Kołomyi, jako krajowego wzorowego warstatu dla garncarstwa.

Sejmowy klub centrum zorganizował się w końcu ubiegłego tygodnia. Prezesem klubu został wybrany p. Apolinary Jaworski, pierwszym wiceprezesem książę Roman Czartoryski, drugim wiceprezesem p. Stanisław Madeyski. Zaprzeczyć się nie da, że ta reorganizacja klubowa wymagała poświęcenia widoków i ambicyj osobistych, a byt klubu jako stronnictwa krajowego utrwaliła. Nie chcąc być wszakże źle zrozumianymi, więc oddając tę zasłużoną pochwałę reorganizacji klubu, dodamy, że teraz dopiero będzie mogło się okazać, jaką rzeczywistą korzyść przynosi krajowi istnienie tego klubu, a odpowiedzialność stronnictwa przed krajem staje się pod tym względem wyraźną i określoną.

Sprawy autonomiczne.

Stolica biskupia w Tarnowie.

Z dyecezji tarnowskiej, mianowicie z samego Tarnowa, nadchodzą ciekawe szczegóły co do usposobienia pewnej części tamtejszego duchowieństwa, tłumaczące poniekąd tak nagłą śmierć administratora dyecezji, ks. kan. Wawrzyńca Gwiazdonia. Z szczegółów tych okazuje się, że niektóre osobistości z tamtejszego stanu duchownego ulegają tak wstrętnej w tym właśnie stanie, zarazie symonii. I tak rzucono podejrzenie swojego czasu na ks. kan. Gwiazdonia, iż za pewną sumę restytutował kapłana odsądzonego *ab oficio et beneficio*. Podejrzenie to rzucił pośrednio ks. K..., a było ono tak bolesne dla przezacnego i czystego jak łza kapłana, że w trzy dni położyło go do trumny. Podniósł nawet ten szczegół w pogrzebowej mowie ks. Fr. Leśnak. Aby oczyścić nieskazitelną pamięć zmarłego, krewny ks. Gwiazdonia, radca sądowy w Stanisławowie, a niedawno zastępca prokuratora we Lwowie, wytacza proces oszczercom. Tem boleśniejsza to rzecz, że pośrednikiem w podobnych korupcjach był izraelita niejaki D.... Kto uległ korupcji, gdyż nigdy nie uległ jej przezacny administrator, już zmarły, to wykryje postępowanie sądowe.

Ale te fakta bolesne wskazują na to, aby jak najrychlej zakończony został tyle nieszczęść sprowadzający stan tymczasowy, i aby nareszcie nastąpiła stanowcza nominacja biskupa, na którego dezygnowany jest energiczny kapłan, którego zaiste trudne czeka zadanie, bo zadanie naprawienia tego, co sprawił brak zwierzchnika i tyloletnie intrygi. W razie nominacji, o której najrychlejsze spełnienie dopominać się należy wszystkim dobrze myślącym, nastąpi prawdopodobnie wakans w dyecezji przemyskiej, mianowicie wakans biskupa-sufragana. Nie przypuszczamy nigdy, aby na tę posadę ważną powołano młodzieniaszka, ale objąć ją powinien jeden z kapłanów wybitniejszych, znających dyecezję przemyską, w której już niepospolite położył zasługi, pracuje dla niej bezustannie i posiada ogólną miłość i poważanie w dyecezji. Powtórzyć trzeba raz jeszcze, że w dzisiejszych trudnych czasach na pasterzy dyecezji trzeba ludzi o wielkiem sercu i prawdziwej mądrości.

Nowe rozporządzenia ministra oświaty w sprawach szkolnych.

Rozporządzeniem z dnia 10. b. m. p. minister wyznań i oświaty wydał szereg ważnych postanowień co do terminów egzaminacyjnych i reprobacyjnych przy egzaminach dojrzałości w gimnazjach i szkołach realnych.

Według tego rozporządzenia, egzamina dojrzałości mają się odbywać na przyszłość tylko w głównym terminie przy końcu drugiego kursu (w terminie letnim), oraz w terminie dodatkowym bezpośrednio po głównych ferjach (termin jesienny), nie zaś na końcu pierwszego kursu (w lutym). Termin letni jest regularnym terminem egzaminacyjnym dla uczniów publicznych, którzy w odnośnym roku ukończyli studja, dalej dla prywatystów klas najwyższych, oraz tych kandydatów, którzy przy egzaminie dojrzałości, składanym bądź w poprzednim terminie letnim, bądź w jesiennym, zostali reprobowani na cały rok. Termin jesienny natomiast jest wyznaczony dla egzaminów tych abiturjentów, którzy przy terminie letnim z ważnych przeszkód nie mogli dokończyć rozpoczętego egzaminu; oraz tych abiturjentów, którzy, aby mogli być dopuszczeni do egzaminów dojrzałości, muszą złożyć jeszcze przedtem egzamin poprawczy (*Wiederholungsprüfung*). Uczniowie prywatni (eksterniści) mogą być dopuszczeni do każdego z tych dwóch terminów.

Termin reprobowania nieuznanego jeszcze za dojrzałego kandydata, przy egzaminie dojrzałości, nie może odtąd wynosić niżej roku, albowiem wiadomo z doświadczenia, iż reprobowany kandydat nie jest w stanie już po upływie jednego kursu odpowiedzieć faktycznie istniejącym wymaganiom, a nie jest też w interesie studjów na uniwersytecie lub akademii technicznej, aby wolno było je rozpoczynać dopiero w kursie letnim. Natomiast co się tyczy tych kandydatów, którzy przy egzaminie letnim zostali uznani jako nieuzdolnieni z jednego tylko przedmiotu, i którym komisja egzaminacyjna przyzwoliła poddać się egzaminowi poprawczemu przy najbliższym terminie jesiennym, przyznano znaczne ułatwienia na wypadek, gdyby nie złożyli tego egzaminu ze skutkiem pomyślnym. Gdy według dotychczasowych przepisów tacy kandydaci musieli powtarzać na nowo cały egzamin tak ustny jak pisemny, mają być w przyszłości wprawdzie odesłani aż do najbliższego terminu letniego, nie będą jednakże obowiązani składać ponownie egzaminu z tych przedmiotów, z których otrzymali w poprzednim terminie przynajmniej notę „zadawalającą“; dalej przy innych przedmiotach ma odpaść egzamin pisemny, jeżeli odnośny elaborat przy poprzednim egzaminie został uznany jako „dostateczny“ (*genügend*).

Nowe to rozporządzenie rozpocznie obowiązywać z terminem letnim roku szkolnego 1885/86, egzamina dojrzałości jednakże mają się jeszcze odbywać z końcem pierwszego kursu bieżącego roku szkolnego, przyczem dozwolonem jest jeszcze reprobowanie na pół roku.

Dalej wydał minister oświaty do wszystkich Rad szkolnych pożądane rozporządzenie, w którem wskazując na powszechne skargi z powodu książek szkolnych, że nadużycia co do nich i nauce szkodzą i ludziom niezamożnym dotkliwie czuć się dają, zapowiada p. minister obszerne reformy na tem polu, a narazie pod osobistą odpowiedzialnością nakazuje dyrektorom i nauczycielom, aby ściśle się trzymali dotychczasowych przepisów. Dalej rozporządza, aby w szkołach zmieniano książki szkolne tylko w razie niezbędnej potrzeby. Dalej surowo zabrania dyrektorom i nauczycielom, obok bezwarunkowo niezbędnych do nauki i aprobowanych książek itp., żądać od uczniów sprawiania innych książek itp.

Zarazem wydał minister oświaty rozporządzenie co do bibliotek szkolnych w szkołach ludowych i średnich, aby z nich wyrzucono książki, jakokolwiek podejrzane pod względem austrjackim, religijnym i obyczajowym, a nowych tego rodzaju nie nabywano. Każda książka biblioteczna winna być zaopatrzona podpisem dyrektora lub nauczyciela, który ją rewidował, z dodaniem daty rewizji, i podpisani odpowiadają osobiście za treść książki pod wspomnianemi względami. (To rozporządzenie odnosi się głównie do szkół niemieckich.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 21. Grudnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Ostatnie dnie były pogodne. Srednia temperatura soboty była — $5,^{o}_{5}$, niedzieli — $3,^{o}$, najwyższa wczoraj — $0,^{o}_{8}$, najniższa dziś przed wschodem słońca — $5,^{o}_{4}$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 21. grudnia: Przy wietrze wschodnio-południowym i średniej temperaturze dnia około — 4,° C., niebo przeważnie czyste, wilgoć powietrza mierna, pogodnie, rano mgła możliwa.

W ostatnim tygodniu bieżącego miesiąca nastąpi prawdopobnie przy pochmurnem niebie i temperaturze wyższej od średniej (– $1,^{o}_{4}$ C.) grudnia znaczniejszy opad.

* **Cesarz** udzielił gminie Lobozwi w pow. liskim 100 zł. na budowę kościoła.

* **Minister Dunajewski** przybył ze Lwowa do Krakowa i zamieszkał w pałacu biskupim.

* **P. Włodzimierz Spasowicz**, który występował jako obrońca w warszawskim procesie socjalistów, odjechał już z Warszawy z powrotem do Petersburga.

* **Rysownik p. Piotrowski**, który wyjechał z Krakowa na bułgarski plac boju, pracuje jednocześnie dla pisma francuzkiego *Illustration* i dla londyńskiego *Graphic*. Ostatnie numera tych publikacyj mieszczą po kilka bardzo udatnych, rysunkach wykonanych według szkiców Piotrowskiego.

* **Rodak nasz, Skrzynecki**, przedstawił rządowi Alzacji projekt uregulowania Mozeli od Metzu aż do Koblencji, przy połączeniu pierwszego z tych miast z Trewirem za pomocą kanału.

* **Mianowania.** Przełożony departamentu technicznego w c. k. namiestnictwie we Lwowie, radca budownictwa Karol Setti, został zamianowany zastępcą prezesa komisji dla drugiego egzaminu państwowego z inżynierji w akademii technicznej we Lwowie. — Sędzia pow. Ludwik Major w Skolem, przeniesiony został do Rymanowa.

* **Doktorat.** F. Maksymilian Bett, rodem z Krakowa, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora medycyny.

* **Z Rady miejskiej.** Na ostatniem poufnem posiedzeniu tajnem uchwalono przyjęcie do związku gminy za opłatą taksę 30 zł. p. Kazimierza Chęcińskiego, absolwowanego słuchacza praw i p. Eljasza Ettingera, właściciela dóbr, poddanych rosyjskich.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym sprawy niezałatwione na poprzedniem posiedzeniu.

* **Przygotowania karnawałowe.** W Warszawie, podobnie jak u nas, ma odbyć się bal kostiumowy artystyczny. U nas „kręcić się będą i rozwijać pary“ w strojach weselnych krakowskich, mazowieckich, kujawskich, wielkopolskich, huculskich itd. — do warszawskiego zaś balu posłużą za wzór zabawy monachijskie, na których malarze przedstawiają pochody historyczne, kostiumy różnych narodowości, ich pomieszkania itd.

* **Kółka oszczędności.** Na początku roku b. poruszono w warszawskiej *Kronice Rodzinnej* myśl zbadania okoliczności, powodujących podupadanie, a w ślad za tem niekiedy i rozprzęganie się rodzin. W tej myśli, p. Adam Goltz, znany pisarz traktujący zagadnienia społeczne, ułożył odpowiedni kwestjonarjusz, który ogłoszony w *Kronice*, wywołał liczne odpowiedzi, drukowane do niedawna w tem piśmie. Ogólnym z nich wywodem było uznanie większej zabiegliwości i pracy, lecz nadewszystko ograniczenie potrzeb, wyrażające się w możliwie największej oszczędności. Społeczeństwo w położeniu wyjątkowem winno się kierować prawidłami, zachowywanemi w oblężonem mieście lub na okręcie zaskoczonym przez mrozy w okolicach podbiegunowych: winno jak najmniej wydawać.

Podjąwszy to założenie, *Tydzień* piotrkowski pokusił się o nadanie mu formy praktycznej, przez ogłoszenie projektu „kółek oszczędności.“ Podług wspomnianego pisma, osoby należące do „kółek“ winnyby przedewszystkiem przystać na następujące ograniczenia: „1) Na przyjęciach i zebraniach zwyczajnych podawać jedynie herbatę i kanapki; na zebraniach liczniejszych, tanecznych, obfite półmiski jednego mięsa, kompot lub jaką niezbyt kosztowną legumine. Na przyjęciach pierwszego rodzaju, dozwala się podanie piwa; na zebraniach tanecznych lekkie wino, w ilości wszakże o tyle umiarkowanej, by tańczących z nóg nie

ścinało. Wina ciężkie, stare, jak również w kilku podawane gatunkach, stanowczo winny być wykluczone. 2) Panie należące do kółka nie powinny kupować nowych jasnych i jedwabnych sukień, kosztownych koronek i biżuteryj. Wolno jest stare suknie, jakiekolwiekby one były, donosić. W ogóle, najpożądańsze byłyby wełny ciemne, jasne perkale i kretony; na zebrania taneczne dozwala się muślin lub w ostateczności tarlatan. Nadto nie wolno zmieniać coraz to nowych tualet, lecz nosić te same, dopokąd się nie zniszczą, Stanowczo zabrania się kupowania aksamitnych okryć, jako rzeczy w wysokim stopniu niepraktycznych a kosztownych; kapelusze dwa na rok powinny stanowić maksymalną normę; w ęcej też nad dwie suknie rocznie kupować się nie powinno. Czarna jedwabna suknia, jako nader praktyczna i mogąca długo bardzo służyć, nie podlega karze. 3) Osoby należące do kółka zobowiązują się chodzić do teatru na miejsca nie drogie. Na przedstawienia amatorskie i koncerta, urządzane z celem filantropijnym, ofiarności niczyjej krępować niewolno. Ponieważ kółka za godło swe mieć powinny oszczędność i pracę, przeto należy pewną normę i dla tej ostatniej ustanowić. Mężatka, matka drobnych dzieci, ma obowiązki, które jej wszelkiej innej pracy podjąć się nie pozwalają. Panny jednak należące do kółka, jeżeli zarobkowej pracy nie mają i takowej nie potrzebują, powinny się zobowiązać co najmniej jedno dziecko ubogich zupełnie rodziców uczyć, albo też szyć rzeczy dla ubogich przeznaczone. Matkom dorosłych dzieci i mężatkom bezdzietnym od obowiązku takiego usuwać się niewolno. Za przekroczenie powyższych przepisów naznaczone są kary pieniężne, których ściąganie i przelewanie do kasy Towarzystwa dobroczynności należy do przewodniczącej w kółku; kontrola zaś wzajemna do uczestniczek kółek.

Przytaczamy te uwagi w nadziei, że może i u nas mogłyby znaleść zastósowanie — szczególniej w obec zbliżającego się karnawału.

Bezwątpienia, ograniczenia powyższe przyczyniłyby się tylko do tem większej zabawy i ruchu towarzyskiego — a zarazem wprowadziły oszczędność, której nam brak taki!

* **Idjotyzm**. Jedno z tutejszych pism brukowych, polujące codziennie na wiadomości skandaliczne wszelkiego rodzaju, miejscowe i zagraniczne, prawdziwe i zmyślone, a wsławiające się od czasu do czasu sprawozdaniami z odbytych pojedynków i wogóle z faktów, które z tych albo owych względów powinny pozostać w najściślejszej tajemnicy — reportuje obecnie, że p. X. X., poddany rosyjski (my nawet teraz nazwiska nie wymieniamy), aresztowany został za rzekome szerzenie propagandy socjalistycznej,

Trzeba być, doprawdy obranym z rozumu zupełnie — jeśli się nie jest donoszczykiem z urzędu — aby tak bez zastanowienia szerzyć podobne wiadomości w piśmie publicznem,, którego przecież bodaj jeden egzemplarz dostaje się do rąk władz rosyjskich i stanowi w danym wypadku namacalny dowód niebłagonadjeżnosti podejrzanego o taką czy owaką propagandę obywatela, a w następstwie sprowadza ściganie tegoż przez władze rosyjskie w razie powrotu za kordon lub uniemożliwia mu powrót raz na zawsze. Jestżeż szlachetnem takie torowanie ścieżek obcej policji? A przecież nie pierwszy to raz ułatwia się jej w ten sposób drogę!

Nie wchodzimy w to, czy aresztowana osoba, której nazwisko tak niefortunnie przez owe pisemko zostało wymienione, winną jest czy niewinną zarzuconego jej czynu, podnieść jednak musimy głos ze stanowiska ogólno-ludzkiego, które wskazuje wyraźnie, że jeżeli doniesienie wspomnianego pisma nie jest objawem nieuczciwości, to już chyba tylko... obacz nagłówek niniejszego artykuliku.

* **Wielki wieczór dramatyczno-wokalny** w kasynie mieszczańskiem pp. Tadeusza i Elżbiety Skalskich, byłych już niestety, a tak sympatycznych i utalentowanych artystów sceny lwowskiej, z uprzejmym współudziałem pani S......, panny Wandy Paltinger, pani Anny Bocskaj, byłej artystki teatru lwowskiego, i p. Ludwika Marka, odbędzie się na wielokrotne życzenie publiczności zamiast w sobotę dnia 26., w niedzielę, d. 27. grudnia. Program:

Część I.: 1) Arja z orery „Mindowe" Henr. Jareckiego odśpiewa p. Elżbieta Skalska. 2) Habanera z opery „Carmen" odśpiewa w kostjumie pani Anna Bocskaj. 3) Solo fortepianowe odegra panna Wanda Paltinger. 4) Serenada Schnberta odśpiewa p. Elżbieta Skalska. 5) Duet z operetki „Książątko" odśpiewają w kostjumach pani Anna Bocskaj i p. Tadeusz Skalski.

Część II.: 6) „Baron Ippelmajer opowiada o swym balu", monolog w żargonie żydowskim, odegra p. Tadeusz Skalski. 7) Śpiew pani S...... 8) Solo fortepianowe odegra panna Wanda Paltinger. 9) Arja z opery „Salvator Rosa" odśpiewa p. Elżbieta Skalska. 10) Duet z operetki „Wojna o tancerkę" odśpiewają w kostjumach pani Anna Bocskaj i p. Tadeusz Skalski.

Część muzyczna pod artystycznem kierownictwem p. Ludwika Marka.

Biletów nabyać można w handlach pp. Hawranka (plac św. Ducha), Seyfartha i Dydyńskiego (ulica Teatralna), Jana Bromilskiego (ul. Karola Ludwika), w cukierni M. Kosteckiego, w księgarni H. Altenberga, w kancelarji kasyna mieszczańskiego; w dniu przedstawienia zaś po obiedzie tylko przy kasie kasynie mieszczańskiem. Ceny miejsc: Krzesło I-rzędne 2 zł.; krzesło II-rzędne 1 zł. Parkiet 50 c. Początek o godz. 7.

* **Paulina Lucca**. Z powodu że pani Lucca obecnie zachorowała, koncert jej odłożono na styczeń. Ponieważ jednak pierwotny termin dotrzymanym być nie może, pieniądze za kupione bilety zwrócone zostaną na żądanie tam, gdzie były bilety kupione.

* **Tombola** urządzona 10. grudnia na dochód zakładu św. Teresy przyniosła 750 zł. brutto, a po odtrąceniu wydatków, czystego dochodu 650 zł. Zasiłek ten jest tego roku bardzo szczupły, zważywszy, że zakład św. Teresy utrzymuje sto przeszło ubogich sierót, a tego roku ani loterji ani bazaru nie było, na instytucję tak potrzebną i użyteczną, wychowującą religijnie ubogie dziewczątka, opuszczone sieroty, dając im zamiłowanie pracy i chroniąc od zepsucia i niedoli najbiedniejsze po mieście naszym rozrzucone dziewczynki. Miasto nasze, zwykle tak dobroczynne, tą razą obojętnie jakoś przyjęło sposobność poparcia tak bardzo potrzebnej instytucji.

Osobom, które obecnością swoją zaszczyciły i poparły tombolę — najserdeczniejsze składa podziękowanie komitet.

* **Przedstawienie na rzecz weteranów z r. 1831** przyniosło dochodu brutto 443 zł., gdy zaś wyłatki wynosiły 511 zł. 24 ct.; niedobór przeto 68 zł. 24 ct. Komitet składa podziękowanie wszystkim tym, którzy bądź współudziałem w przedstawieniu bądź rozsprzedażą biletów raczyli się zająć, a w szczególności p. W. Wysockiemu za pełne gorliwości zajęcie się przedstawieniem operetki. Przy tej sposobności komitet podnosi ofiarność pani Woleńskiej, która bezpłatnie zupełnie dostarczyła kwiaty do udekorowania sali.

* **Noworoczne**. Według zachowanego od dawna we Lwowie zwyczaju, prezydjum Magistratu przy nadchodzącym Nowym Roku udaje się do wspaniałomyślności i zacnych uczuć obywateli tutejszego miasta z uprzejmą prośbą, by zakupywaniem kart uwalniających od powinszowań noworocznych, niedoli ubóstwa ulgę przynieść i usiłowania gminy w celu usunięcia żebractwa ulicznego skutecznie poprzeć zechcieli. Reprezentacja miasta Lwowa łoży rok rocznie kilkanaście tysięcy na cele ubóstwa, porą zimową jednak mnoży się tak dalece liczba potrzebujących wsparcia, że bez czynnego współudziału ogółu, prośby znaczniejszej części tych ubogich dla braku dostatecznych funduszów bez skutku pozostać by musiały. —

Zbieraniem datków noworocznych zajmą się w tym roku osobiście pp. komisarze dzielnic, którzy uzbierane datki w gotówce i w odzieniu przeszlą następnie Prezydjum Magistratu do dalszego niemi zarządzenia. Nazwiska dobroczyńców z poszczególnieniem datków ogłoszone zostaną we wszystkich dziennikach miejscowych.

* **Galicyjską kasa oszczędności** z powodu rocznego zamknięcia rachunków przestanie przyjmować i zwracać wkładki w czwartek d. 24. grudnia 1885 o godzinie 1. z południa, rozpocznie zaś na nowo swe czynności zwykłym trybem w sobotę d. 2. stycznia 1886.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Ponieważ praktykowany dotąd sposób wystawiania rocznych kart abonamentowych w jeneralnej dyrekcji we Wiedniu pociągał za sobą znaczne zwłoki w doręczaniu takowych abonentom, przeto zarządziła też dyrekcja dla wygody pp. podróżujących, by odtąd karty te wystawiała dyrekcja ruchu we Lwowie. Odnośne zamówienia zatem, o ile nie zostaną wniesione do naczelników stacyj, należy adresować do dyrekcji ruchu we Lwowie.

* **Zmarli**. Stanisław Mędlicki, aptekarz w Kozowie, zmarł d. 18. bm. — Hipolit Sikorski, porucznik pułku Krakusów księcia Józefa Poniatowskiego z r. 1831, zmarł d. 16. bm. w Wiśniczu pod Bochnią. — Melania hr. Skórzewska, matka wiceprezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim, a córka śp. pułkownika Skórzewskiego, zmarła 18. bm. w Lubostroniu w Poznańskiem.

* **Telefony** rozwijają się nader pomyślnie w mieście naszem, dzięki zapobiegliwości anglo-austrjackiego przedsiębiorstwa i sprężystości p. Bardacha, dyrektora tutejszego zakładu telefonicznego w kierownictwie robót instalacyjnych i w akwizycji abonentów, których dotychczasowy spis niniejszem podajemy: we Lwowie banki: bank hipoteczny, bank krajowy, bank kredytowy galicyjski, bank rolniczy, filia banku austr. węgierskiego. filia zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. Kantory wymian: Max Gustaw Sokal et Lilien. Domy handl. bank. i komis.: Schellenberg August, Werner Arnold, Kreyser Oskar, Breier E. Brandler N. Dyamand Maurycy. C. k. urzęda, władze, zakłady i kasyna: Prezydjum c. k. sądu krajowego wyższego, Prezydjum c. k. sądu krajowego cywilnego, C. k. sąd krajowy karny, C. k. sąd powiatowy Sekcja I., C. k. prokuratorja państwa, C. k. dyrekcja policji, Wydział krajowy, Szpital powszechny, Kancelarja teatralna, Koło literackie, Kasyno narodowe. Fabryki: Baczewski Józef, fabryka likierów, Deskur Bronisław, fabryka machin rolniczych, Wang Juliusz, fabryka wytworów chemicznych, Landesberger Marjan, fabryka parafiny i cerezyny, Mikolasz Juliusz, fabryka likierów. Pracownie: Schimser Leopold, pracownia pomników, Szczepański Kazimierz, pracownia, Dymet Teofil, pracownia garbarska. Browary: Lilienfeld J. i spółka, browar, Klein Robert, browar, Schmelkes Osias, browar. Młyny: Thom Józef i syn, młyn parowy. Właściciele handlów: Hauser-Bieniedzki. cukiernia, Dymet Michał, sklep aparatów kościelnych, Fried Ignacy, sklep obrazów i luster, Königsberger Józef, bazar, Königsberger Józef, filia bazaru, Landesberger Marjan, skład świec paraf. i ceres., Mikolasch Juliusz, magazyn likierów, Müller Jan, cukiernia, Opuchlak F. przybory pogrzebowe, zakład „Concordia", Riedl Edmund, sklep kwiatów, Schayer K. J. magazyn i konfekcja damska, Schumann Jan, sklep towarów żelaznych, Schimser Leopold, skład pomników, Werner Arnold, skład pieców kaflowych, Max Wixel, główny skład win. Apteki: Krzyżanowski Kalikst, apteka pod „Złotym Lwem", Piepes Jakób, apteka pod „Węgierską koroną", Rucker Zygmunt, apteka pod „Srebrnym orłem", Sklepiński Antoni, c. k. apteka cyrkularna. Koleje żelazne: Dyrekcja kolei Czerniowieckiej, Dyrekcja kolei Państwowej, Magazyn frachtowy kolei Czerniowieckiej. Hotele: Hotel Europejski, Hotel francuski, Hotel Georg'a. Redakcje: Redakcja *Gazety Narodowej*, Redakcja *Dziennika Polskiego*, Redakcja *Gazety Lwowskiej*. Straże: Straż pożarna miejska, Straż pożarna „Sokół". Adwokaci: Balko Władysław, Byk Emil, Gorecki Władysław, Krzyżanowski S., Kratter F., Maly Karol, Stromenger K., Till Ernest. Lekarze; Głowacki B., dyrektor szpitala powszechnego, Czyżewicz Adam, profesor położnictwa, Opolski Wiktor, prymarjusz szpitala powszechnego, Szattauer Antoni, prymarjusz szpitala powszechnego, Widman Oskar, prymarjusz szpitala powszechnego, Ziembicki Grzegorz, prymarjusz szpitala powszechnego, Majewski Adam, zakład wodoleczniczy „Kiselka". Osoby prywatne: JE. Schenk Józef, hrabia Badeni Stanisław, Podlewski Józef, Baczewski Józef. Fried Ignacy, Horowitz Schm., Hryniewicz Bruno, Kreyser Oskar, Lam Jan, Linie E. Lilienfeld J., Markheim Maurycy, Opuchlak F., Piepes Jakób, Riedl Edmund, Zabłudowski E., Zgórski Alfred, dyrektor banku krajowego.

Służba nieprzerwana we dnie i w nocy. Zgłoszenia przyjmuje od 9 do 12 rano, i od 3 do 6 popołudniu: Zakład Telefonów, gmach teatralny III. piętro, plac Gołuchowskich.

* **Składki**. W administracji naszego pisma złożyli: ks. Filar dominikanin z Podkamienia: dla wdowy po rymarzu 70 ct., dla Szyszkowskiej 70 ct., dla wydalonych z Prus 1 zł. 80 ct., dla weteranów z r. 1831 1 zł. 80 ct., dla tychże zebrane na polowaniu w Kabarowcach za chybione strzały 1 zł. 30 ct.

* **Jutro** we wtorek d. 22. grudnia: św. Zenona m.; — św. Myny.

— **W Tarnowie** odbyła się rozprawa karna przeciw p. Jakóbowi Rabinowiczowi, b. adjunktowi sądu w Tuchowie o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Sąd przysięgłych po wysłuchaniu oskarżonego, obrońcy jego, dr. Jackowskiego we Lwowie i świadków, uznał p. Rabinowicza winnym. Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał go 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **W Londynie** zawiązało się Stowarzyszenie literackie dam pod przewodnictwem panny O'Nell, celem studjowania wszechświatowego piśmiennictwa. Stowarzyszenie ma co rok wydawać jakieś studjum lub przekład z każdej literatury. Beletrystyka polska i czeska zostawać będzie pod sterem panny Turnivall.

— **W Spalato**, w Chorwacji, wielkiej wrzawy narobił „romans" br. Conrada, siostrzeńca b. ministra oświaty Austro-Węgier. Młody baron, zajmujący wybitne stanowisko dyplomatyczne, starał się o względy kucharki jednego ze swoich podwładnych. Nie uzyskawszy jednak od energicznej Kroatki nic, okrom policzków, zmusił swojego komisarza do wydalenia nieugiętej dziewczyny ze służby. Kucharka zaskarżyła barona do sądu, a reporterzy roznieśli po świecie zabawną przygodę.

— **Hr. Andrea Maffei**, zmarły niedawno senator, należał do grupy Włochów, którzy w ostatnich czasach obudzili w kraju swoim sympatję dla polskiej literatury. Synowiec sławnego historyka Józefa, poznał się z Mickiewiczem i Klaudyną Potocką w Paryżu i za ich wpływem nauczył się naszego języka. Pobyt w Szwajcarji ze Słowackim skłonił go do dalszej na tem polu pracy. Pisywał on w miesięcznikach włoskich przeglądy o naszej literaturze i wybornie przetłumaczył kilka fragmentów z Mickiewicza. On to zachęcił księżnę Wołkońską do przekładu „Konrada" na język rosyjski, dokonanego w Rzymie, a później wpływał na Redentiego, aby go uzupełnił i poprawił. Niepospolicie dobroczynny, dał inicjatywę w r. 1865 do składek we Włoszech na rzecz ubogich, znajdujących się tam Polaków. W rękopisie pozostał po nim przekład ze „Szwajcarji" Słowackiego, oraz kilka innych fragmentów z tegoż poety.

— **Ks. Fryderyk Hohenlohe**, syn ks. Ujest, wrócił do Europy z swojej podróży naukowej do południowej Ameryki, którą podjął razem ze znanym podróżnikiem p. Schöler.

— **Najnowszy podatek**, o tyle dobry, że niewielu dosięgnie, proponuje finansista niemiecki Opitz. Wydał on broszurę o żegludze napowietrznej, którą projektuje obłożyć podatkiem. Wywód ten, oparty na obszernych studjach nad aeronautyką, jest objawem prawdziwie fiskalnego genjuszu, pragnącego wyzyskać wynalazek, który jeszcze nie zdołał wyjść ze stadjum pierwszych i nieudolnych prób.

Słynny obraz Rafaela „Trzy gracje", znajdujący się w zbiorze zmarłego lorda Dudley, nabył ks. Anmale za 25.000 funt. szterl.

— **Wielbiciel Beethovena**. P. John Linton, pięćdziesięcioletni zamożny mieszkaniec Londynu, posprzeczał się w klubie z literatem Thompson'em, z powodu iż ten ostatni nie chciał przyznać, że wszystkie dzieła Beethoven'a nie mają sobie równych. Skutkiem dosyć żywej sprzeczki był pojedynek, w którym p. Linton otrzymał śmiertelną ranę. Przed pojedynkiem p. Linton w testamencie zapisał cały majątek na pomniki dla Beethoven'a, zakłady Beethoven'a i t. p. Ostatnie słowa umierającego Lintona były: „Każcie mi na pogrzebie zagrać jego marsz żałobny".

— **Dosyć już wojny!** My potrzebujemy mężów!" Taki głos podnoszą żony rumelijczyków — i energicznie u władz domagają się powrotu mężów. W kilku miastach miały z tego powodu zajść poważne demonstracje.

— **Panna redaktorem**, *Now. Wrem.* donosi, że odpowiedzialnym redaktorem wielkiego dziennika helsyngforskiego: *Finland*, od stycznia roku przyszłego będzie, czego dotąd nie praktykowano we Finlandji, przedstawicielka piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego, a mianowicie panna Edelheimówna.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. W sobotę odbyła się pierwsza próba orkiestralna z opery p. Henryka Jareckiego „Jadwiga", która ukaże się na naszej scenie w połowie stycznia. — Państwo Skalscy zaproponowali teatrowi warszawskiemu gościnne występy w teatrze Małym, a także przyjęcie ich do stałego personalu operetkowego. — Panna Herman, artystka warszawska, ma się obecnie znacznie lepiej i wedle zdania lekarzy będzie mogła najpóźniej w połowie lutego wystąpić znowu na scenie.

— Repertoar teatralny. Dzisiaj w poniedziałek d. 22. bm.: „Gasparone".

— P. Józef Bliziński, jak się dowiadujemy, pracuje obecnie nad przerobieniem swojej ostatniej komedji „Karjerowicz", mianowicie zaś aktu trzeciego. Prócz tego, autor przywraca swemu utworowi pierwotny jego tytuł: „Szach i mat". Zaraz po ukończeniu tych zmian, komedja ta wystawioną zostanie w Warszawie.

— **Literatura**. Znakomity slawista francuski, Leger, wydał studjum literacko-polityczne „O Bułgarji." Główną treść owego dzieła stanowi historyczny rzut oka na rozwój Bułgarji, jej byt polityczny, oraz przegląd literatury bułgarskiej. Autor mówi także o teraźniejszym stanie Bułgrji, jej prawach i znaczeniu.

— Przekład nowelki Bałuckiego „Wieczór Bożego narodzenia" znajdujemy w ostatnim numerze tygodnika niemieckiego *Die Gegenwart.*.

— Rada szkolna krajowa zaleciła książkę p. t. „Rys geograficzny i statystyczny złoczowskiego okręgu szkolnego z dokładnym opisem poszczególnych miejscowości powiatów złoczowskiego i brodzkiego, przez Bronisława Sokalskiego" bibliotekom okręgowym, c. k. seminarjów nauczycielskich, gimnazjów i szkół realnych. My ze swojej strony polecamy gorąco wymienioną książkę, o której pisaliśmy w jednym z poprzedzających numerów, każdemu, kto chce poznać bliżej wschodnią część naszego kraju. Książka ta jest pierwszą monograficzną pracą, która odda usługi najszerszemu gronu. Uporządkowanie abecadło we wyrazów, ułatwia odszukanie żądanej miejscowości, a jej zwięzły opis daje pojęcie o przedmiocie w taki sposób, iż może zadowolić każdego. Dodać tu musimy, że dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na założenie bursy dla synów nauczycieli ludowych.

— *Figaro* wydał numer premiowy illustrowany. Redakcja chcąc premię swoją przybrać w najpiękniejsze szaty, wcześnie ogłosiła konkursa na utwory rysunkowe, muzyczne i literackie, wskutek czego nadesłano jej 740 utworów prozą, 672 wierszy, 613 kompozycyj muzycznych i 269 rysunków. Ogółem dwa tysiące trzysta prac! Nie można powiedzieć, aby pióra, ołówki i palce próżnowały we Francji. Jury, złożone z głośnych na polu sztuki i literatury ekspertów (że wymienimy tylko Filipa Burty, Franciszka Sarceya, Juliusza Masseneta) wybrało z tego zagajnika najbardziej obiecujące płonki i przeszczepiło je na satynowany grunt wielkich kart premiowego numeru.

Przedstawiają się też na nim bardzo pokaźnie. Pierwszą kartę zajmuje nagrodzony w dziale poezyj utwór p. Jana Romeau „Legenda ziemi" (*La légende de la terre*). Poeta pięknym, nieco hugonowskim wierszem, opowiada jak „wielki siewca kwiatów", brodząc po błękitnych przestworzach eteru, zagłębiał cudotwórcze ręce w sakwie swojej i sypał z niej gwiazdy piękne, promienne, szczęśliwe, błogosławiące życie i swojego Stwórcę. Na samem dnie sakwy został mu tylko jakiś odłamek słońca. Roztargniony tchnął na niego i posłał go w wszechświat. I oto, gdy zasiadłszy na tronie purpurowym wsłuchał się w potężne alleluja wszechrzeczy, z łona tego morza gwiazd podniósł się jeden jęk żałośny, jedna skarga, jeden dyssonans w radośnej ogólnej harmonii. To był głos tego ciemnego odłamka słońca: ziemi. Ona jedna została upośledzoną! Wówczas Bóg podniósł się na swoim tronie i wyciągnąwszy ręce nad tym padołem płaczu, podarował mu śmierć, jako największe dobro. Takim jest w zwykłą prozę ujęty szczyt poetyckiego natchnienia w tegorocznym *Figarze*. Wiersz ma dużo siły — rzecz rzadka w poezji francuskiej — zaleca się wielką czystością formy.

Jakby przeciwstawieniem tego podnioślejszego nastroju jest „Morska pantomima" (*La pantomime marine*) Richepina, a dalej trzy dość sentymentalne sonety Meugenota, dowcipne „To" (Ca!), czyli profil Paryżanki Bilhauda, wiersz „Do lauru" (*Au Laurier*) Teodora de Banville i parę innych stanowią cały poetyczny ładunek tej dziennikarskiej lekkiej fregaty.

Z prozy wspomnieć należy nowelkę p. Gustawa Schädlera „Aktor wędrowny" (*La cabotin*) i „Bretonka" (*La bretonne*) Theurieta. Ernest Legouvé dowcipnie opowiada o nieoowodzeniach swoich pierwszych prób na polu dramatycznem, a pełen werwy i elegancji Edward Pailleron skarży się na swego „Eugeniusza" (*Eugène*). Czy wiecie kto jest Eugeniusz? To przyjaciel, jakiego wielu posiada; przyjaciel to utrapieniec, specjalista od niedźwiedzich przysług, którego już nasz zacny Korzeniowski opisał w pojedynku, co brnie po błocie i gubi kalosze, byle tylko swemu ukochanemu Orestesowi zwiastować, że ojciec jego dostał w twarz na maskaradzie. Wyborne rysunki Renouarda przedstawiają twarz Eugeniusza w różnych fazach jego przyjacielskich porywów; to gdy wpycha biednemu Pailleronowi nieprzychylny dla niego artykuł, to gdy mu przepowiada upadek jego nowej sztuki; to znowu gdy po pierwszem, pomyślnem przedstawieniu, troszczy się o losy dalszych.

Ilustracje wszystkie są wspaniałe. Pomijając wielkie chromolitografowane plansze z obrazów: Wormsa, Jazeta, Gallegosa i tak przedwcześnie dla sztuki zgasłego Bastien-Lepage'a, każdy prawie rysunek w tekście, czy to rytowany czy wytrawiony, może zadowolnić poważne, artystyczne wymagania.

Odznaczona pierwszą nagrodą „Brama tryumfalna" (*Arc de triomphe*) Juliusza Adelina, z podpisanym pod nią wierszem Wiktora Hugo, bardziej chyba jako przedmiot stanowiący obecnie rodzaj literackiej relikwii dla Francuzów, niż jako utwór sztuki, uzyskała honorowe miejsce. O wiele estetyczniejsze od niej wrażenie sprawiają takie „Miodowe chwile" (*Lune de miel*) Corcosa, rysunek przedstawiający młodą parę nad brzegiem morza, malowniczo na ławce upozowaną.

Typograficzna strona wydawnictwa, zajmującego 24 stronnic *in folio*, odpowiada godnie jego literackiej i artystycznej wartości.

— „O zębach", taki tytuł nosi broszura wydana w Warszawie przez p. Ignacego Oppenhajma, a traktująca o hygienie zębów, plombowaniu i zębach sztucznych.

Nieustająca wystawa dzieł sztuki.

Wczoraj o godzinie 12. w południe, zebrało się w pięknie udekorowanych trzech salonach, przeznaczonych na wystawę dzieł zjednoczonych towarzystw sztuk pięknych, przeszło 100 osób, a między temi: metropolita ks. Sembratowicz, biskup gr. kat. ks. Pełesz, prezydent miasta p. Dąbrowski, sędziwy prezes akademii umiejętności dr. Majer, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, wielu posłów sejmowych, profesorowie uniwersytetu itd. Powszechną uwagę zwracał brak reprezentacji Wydziału krajowego; stało się to zapewne przypadkowo. Z Krakowa przybyli prezes ks. Marceli Czartoryski i członkowie dyrekcji pp. hr. Cieszkowski, hr. Michałowski i p. Ossowski.

Po dopełnieniu aktu poświęcenia salonów wystawy, przemówił w imieniu lwowskiej reprezentacji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, członek dyrekcji p. Zygmunt Rieger, podnosząc korzyść ze zjednoczenia Towarzystwa krakowskiego i lwowskiego i wyrażając uznanie Towarzystwu krakowskiemu — poczem ks. Czartoryski odczytał mowę, otwierającą wystawę, która opiewa:

„Zaszczyt to dla mnie wielki, iż danem mi jest na uroczystości otwarcia wystawy zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych szan. panów powitać. Od dawna już dyrekcja krakowska naszego Towarzystwa pragnęła zlać się z Towarzystwem lwowskiem, od dawna czuliśmy w Krakowie, że działając razem wspólnie i wspólnemi dobremi chęciami ożywieni, skuteczniej i gruntowniej zadaniu naszemu zdołamy zadość uczynić. To nasze życzenie dziś spełnione, dzięki szanownym kierownikom tutejszego Towarzystwa, którzy z prawdziwem zrozumieniem ogólnego pożytku ułatwili nam przyprowadzenie do skutku tego ważnego dla nas dzieła zjednoczenia się.

Cel naszego Towarzystwa powszechnie jest znany, nie będę więc szanownych panów trudził szczegółowym poglądem naszych dążeń i starań, które w kilku tylko słowach pozwolę sobie zaznaczyć.

Odszukać młode talenta, zachęcać je i wspierać, rozbudzić zamiłowanie do piękna, starać się o ile to od nas zależeć może, aby także kwiat sztuki religijnej u nas zakwitł, być łącznikiem między artystami a publicznością, podnieść cały ruch artystyczny w naszym kraju i zawsze być dźwignią tych wszystkich, którzy zdolnościami i pracą wywalczyć sobie chcą pierwszorzędne miejsce na polu narodowej sztuki; takie w krótkości zebrane będą nasze działania, do których teraz przystąpić będziemy mogli podwojonemi siłami. Tym sposobem przybędzie o jedno ogniwo więcej do łańcucha wspólnych tradycyj i szacunku braterskiego, łączącego stolicę kraju z historycznym Krakowem. Kończąc dziękuję szan. panom, żeście raczyli nasze zebranie waszą obecnością zaszczycić i ogłaszam wystawę za otwartą."

Ogólne wrażenie wystawy, jest więcej jak dobre, znajdujemy tam obecnie już 62 obrazów, a między temi: Ajdukiewicza, Kotsisa, Lipińskiego, Loeflera, Malczewskiego, Matejki, Pruszkowskiego, Rauchingera, Szymanowskiego i t. d. 16 akwarel i rysunków jak Fałata, Kossaka, Pociechy, Sozańskiego, Tepy, dalej 12 rzeźb Gadomskiego, Matejki, Riegera i Zawiejskiego.

Po otwarciu wystawy, zwiedziła ją wczoraj po południu dość znaczna ilość osób, a niewątpimy, że jak wystawa ciągle zwiększać się będzie, tak i napływ zwiedzających będzie coraz znaczniejszy i obudzi w mieście naszem większe zainteresowanie się sztukami pięknemi.

Wczoraj wieczorem o godz. 8mej odbyła się w gustownej sali hotelu Europejskiego uczta na cześć delegatów krakowskich — skromna według rozumnego nowego zwyczaju lwowskiego, ale tem święciej odbiła się w pogawędkach i przemowach solidarność wzajemna sztuki z narodem i solidarność uczuć wszystkich dzielnic ojczyzny, co tak pięknie już podniósł był w swojej duchownej przemowie ks. kanonik Mazurak przy uroczystości poświęcenia wystawy.

Honorowe miejsca zajęli: książę prezes Marceli Czartoryski, hr. Cieszkowski i hr. Michałowski. Szereg toastów rozpoczął prof. dr. Ćwikliński.

„U wejścia do grodu naszego wita gościa przybywającego z dala napis umieszczony na szczycie najokazalszego gmachu, świetnego dzieła znakomitego naszego mistrza — dewiza: *litteris et artibus*. Czy to jest godło wyłącznie tego wspaniałego budynku, czy też godło stolicy całej? Niepodobna twierdzić tego drugiego. Nauki i sztuki nie wycisnęły wybitnego piętna na społeczeństwie naszego miasta, nie weszły w krew jego.

Kwestje polityczne i społeczne, sprawy przemysłu, rolnictwa i administracji stoją u nas na pierwszym planie i główny stanowią przedmiot zajęcia. My zaś, którym przypadła chlubna misja pielęgnowania interesów duchowych, staczamy walkę bezustanną z trudnościami, jakie warunki tutejsze stawiają. Postęp więc na tej drodze może być tylko powolny, ale postęp jest widoczny i utwierdza nas w tej błogiej nadziei, że jak ów gmach wspaniały, umieszczony na przedmieściu, na Nowym Świecie, jest reprezentantem czy też zapowiedzią nowego Lwowa, tak i dewiza zdobiąc szczyt jego stanie się wprzyszłości prawdziwem godłem całego miasta.

Lecz żeby motto to stało się prawdą, ku temu nie starczą słabe i nieliczne siły nasze. Potrzebujemy poparcia i pomocy zkądinąd. A dokąd mielibyśmy się odezwać z prośbą, gdzie mielibyśmy szukać pomocy, jeżeli nie w mieście, które chociaż jest miejscem grobów i pamiątek, budzi ruch i życie w najszlachetniejszych kierunkach czynności ludzkiej, w tych kierunkach, które mniej są od obcych wpływów a najwięcej od nas samych zawisłe — jeżeli nie w mieście, które, jak dawne Ateny były według słów poety podstawą Hellady, Helladą Hellady, tak jest podstawą i sercem Polski, jest Polską Polski?

I prośba nasza została wysłuchaną, pomoc przybyła. Przed trzema miesiącami witaliśmy w murach naszych kilkunastu gości krakowskich, którzy przybyli, aby wespół z nami zastanawiać się nad naukowem zbadaniem świetnej artystycznej przeszłości tej części kraju. Zjazd archeologów we wrześniu to pierwsze stadjum dobrowolnego duchowego zlania się Krakowa ze Lwowem. Dzisiejsza uroczystość to akt drugi, bodaj czy nie ważniejszy od pierwszego dlatego, że skutki jego mają działać bezpośrednio na szerokie warstwy społeczeństwa.

Pomoc tę nową, pokrzepienie sił i środków tak znaczne zawdzięczamy szan. dyrekcji krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, a w pierwszym rzędzie życzliwości i gorliwości dostojnego jej prezesa. Jako członek znakomitego rodu, który czynami przez pokolenia całe uwydatnił, że dewizą jego jest również wspomniane godło: *litteris et artibus*, postąpił on w ślad za przodkami, i nie szczędząc trudu ani zachodu, doprowadził do skutku ważne dzieło zjednoczenia sił rozstrzelonych i otworzył nowy stały przybytek dla płodów geniuszu polskiego. Dostojny prezesie! czyn Twój pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci Lwowian i zapisany zostanie na kartach historji miasta naszego. Racz od nas przyjąć raz jeszcze serdeczne słowa podzięki — podzięki i za to, żeś bytnością twą zechciał uświetnić uroczystość dzisiejszą.

Dziękuję wam również, wam czcigodni panowie, którzyście towarzyszyli księciu prezesowi na obchód dzisiejszy, żeście mu dopomogli w pracy, że trudziliście się podróżą w tej porze, aby tem dobitniej zaświadczyli zgodne dążności duchowe Krakowa i Lwowa. Skromnym objawem niekłamanej naszej wdzięczności niechaj będzie okrzyk, który z szczerego serca wydajemy na cześć i pomyślność waszą: Goście nasi krakowscy, książę prezes niech żyją!"

Następnie zabrał głos delegat krakowski hr. Zygmunt Cieszkowski, a oraz jako były delegat warszawskiego Towarzystwa sztuk pięknych w mowie, cudnej co do treści i formy, skończył toastem na pomyślność lwowskiego Oddziału Towarzystwa.

Po nim przemówił prof. Zacharjewicz:

„Po świetnem i tak wymownem przedstawieniu dążeń zjednoczonego Towarzystwa nie pozostaje mi wiele dodać, jak chyba wyrazić te nasuwające się spostrzeżenie, odnoszące się do znaczenia sztuki w narodach i świadomości tegoż znaczenia sztuki u nas.

„Ogólnie przyjętem za słuszne jest to zdanie: że sztuka jest objawem dojrzałości narodów, jest kwiatem do pełnego rozwoju doszłego drzewa. I cóż u teraźniejszych narodów, u których sztuka kwitnie, spostrzegamy? Oto w interesie tej sztuki, dla osiągnięcia celów wsparcia indywidualnych dążeń skupili się artyści w różnych krajach — pozakładali stowarzyszenia ku wzajemnej pomocy. U nas inaczej! I u nas rozwija się ten kwiat — ale tutaj nie skupili się artyści do jednego celu, — u nas, co wielce interesującym i wielce znaczącym jest objawem, nad którym dłużej zatrzymać by się można, ale ku czemu niestosowną jest teraźniejsza chwila — u nas nie artyści, ale amatorowie skupili się w Krakowie, Warszawie i we Lwowie dla podniesienia sztuki w naszym kraju. Objaw ten jest wynikiem ustroju naszego społeczeństwa. Dzisiaj widzimy, że zespolenie sił do podniesienia zrozumienia sztuki i jej samej nastąpiło w zjednoczonem Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych. Ja wnoszę zatem kielich na powodzenie zjednoczonego Towarzystwa w duchu i granicach, przez szanownego mowcę poprzedniego wypowiedzianych.

„Piję zatem na powodzenia zjednoczonego Towarzystwa!"

Następnie zabrał głos p. Platon Kostecki: „Wezwany dopiero tutaj do zabrania głosu, nieprzygotowany, skreśliłem naprędce na talerzu nie wiersz, ale toast rymowany, i ośmielę się odczytać go, wiedząc, że jakbądź by wypadło motywowanie toastu, sam toast będzie z zapałem przyjęty.

Jak za Moskalem z tyłu wisi knut i pałka,
A z taistry francuskiej buława marszałka,
Tak Polak nosi z sobą mandat Boga, Polski,
I czy śpi czy je, spełnia urząd apostolski.
Polak, byle nie zdrajca, choć rozbija, kradnie,
Choć przegrał honor, nosi w sercu swojem na dnie
Ogień piękniejszy, niżli gdy teutońska dusza
W bój za ideał z piórem lub mieczem wyrusza.

Tak pełnomocni onym mandatem, ozdobni
Palmą męczeństwa, wierni dziejom, choć żałobni,

Idźcie pomiędzy lądy a rychło poznacie —
Który z nich kroczy w Bogu, w ducha majestacie,
Albo za żerem tylko brnie jak prośna locha —
Po tem, czy Polskę kocha, i o ile kocha.

A poszło mnóstwo lądów pod bydlęce hasło:
„Być czy nie być!“ Jeżeli bydło się napasło,
To już, choćby w niewoli podłej, być mu warto,
Bodzie i bryka z głową do góry zadartą —
Lecz o głodzie być nie chce, choćby na wolności.
I biada ludom, kędy Szekspir się rozgości:
Nie pomogą żelazni i krwawi kanclerze! —
Polska z cierpieniem — z życiem zawarła przy-
[mierze.

Nad Polską wyżej nad pochmurne Tatry,
Nad Himalaje, ponad ziemskich gwałtów wiatry,
Ponad trzęsienia dziejów, władców błyskawice,
Ponad dziesiątek wieków, ponad szub.....
Wznosi się ołtarz polski.
Na nim Znicz się pali;
I czerpią z niego życie i wielcy i mali;
Widny polskiemu oku choć zza oceanu,
I świeci polskiej duszy choć w głębi kurhanu —
A na onym ołtarzu wypisano: być!
Cierpieć dzisiaj a w przyszłości żyć!

A ten ogień podsycać szli ciągle kapłani
W stułach, zbroicach, lirach. Wiązani, rąbani
Robili miejsce innym, — i tak ciągle trwała
Ta polska służba Boża, przyszłej P.... chwała.

Dzisiaj nowa kapłanów ciśnie się tam rzesza,
Tej już wróg nie zarąbie ani nie wywiesza,
Tej rzeszy nie udusić w polskich zdrajców tłumie,
Bo tych kapłanów język cały świat rozumie...
Artyści!...

Falanga to niezwyciężona —
Jej ognia kula ani bagnet nie pokona —
To już ostatni zastęp — za tych piersi wałem
P..... swobodna wstaje, wstanie życiem całem —
Polskiemi ideały stęchły świat oczyści —
I być, będzie po wieki!
Niech żyją artyści!

Dr. Rutowski w entuzjastycznej przemowie wniósł zdrowie mistrza mistrzów, Matejki. A mecenas dr. Malinowski krótkiem, ale serdecznem słowem wniósł staropolskie: Kochajmy się!

W końcu wzniósł jeszcze p. Platon Kostecki toast na cześć Krakowa i Krakowian, a mówił po rusku, biorąc asumpt z owego powiedzenia Krakowianina o zebraniu, na którem reprezentowane były różne dzielnice Polski: „Byli tam Polacy, Galicjanie i my,“ — więc zapewne milszym będzie dla Krakowian język ruski niż „galicyjski.“

O godz. 10. pożegnano serdecznie księcia prezesa i hr. Cieszkowskiego, którzy się na kolej spieszyli. Reszta zebrania zabawiła przy herbacie do północy, rozbierając rozmaite sprawy, dotyczące sztuki i przemysłu artystycznego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. dyrekcja kolei państwowych. Zaprowadzone z dniem 1. czerwca b. r. stałe roczne karty dla szlaków częściowych, po które już tego roku zgłosiła się znaczna odbiorców, pomimo, iż służyły tylko na 7 miesięcy, będą wydawane i nadal od dnia 1. stycznia 1886.

Obniżenie ceny dla kart nabytych w ciągu roku miejsca mieć nie może. Ceny takich kart rocznych oblicza się w ten sposób, że do ceny za- [illegible] 60 zł. za I., 45 zł. za II. a 30 zł. za III. klasę, dolicza się [illegible] z rozmnożenia ilości kilometrów przez należytość od jednego kilometra: 60 ct., 45 ct. lub 30 ct.

Oprócz tych rocznych kart na szlaki częściowe, będzie się także wydawać karty roczne, ważne na wszystkie szlaki podlegające zarządowi c. k. jen. dyrekcji austr. kolei Państwowych po cenie 300 zł. za I. kl.: 225 zł. za II. a 150 zł. za III. klasę.

Wszystkie roczne karty wydaje c. k. jeneralna dyrekcja w Wiedniu, ale można przyjść w ich posiadanie za pośrednictwem c. k. dyrekcji ruchu, albo którejkolwiek stacji położonej przy odpowiednim szlaku, a te urzęda udzielają także bliższych wyjaśnień w tym względzie.

Do zamówienia należy dołączyć odpowiednią kwotę wraz z wizytową fotografią swojej osoby.

Wobec nadziei licznych zgłoszeń o takie roczne karty zachodzi potrzeba, ażeby żądający poczynili swe zamówienia jak najrychlej, aby już przed 1. stycznia mogli wejść w posiadanie tychże kart.

Z dniem 1. stycznia 1886. zostanie zaprowadzoną nowa taryfa o zniżonych cenach dla bezpośredniego ruchu osobowego na szlakach między stacjami c. k. austr. kolei Państwowej a stacjami c. k. uprz. Półn. kolei Cesarza Ferdynanda.

Równocześnie znoszą się odpowiednie taryfy z dnia 1. stycznia względnie 15. czerwca 1885.

Odezwa. Wydział Towarzystwa leśnego galicyjskiego uprasza: 1. Pp. delegatów Towarzystwa, aby z końcem r. b. zechcieli nadesłać sprawozdania o dostrzeżonych w ich okręgach ważniejszych wydarzeniach i zjawiskach w dziedzinie leśnictwa i przyrody kraju. 2) Pp. obserwatorów stacyj fenologicznych o nadsełanie w pierwszych dniach stycznia 1886 wykazów dokonanych spostrzeżeń.

Ponieważ druków na wykazy pozostał zapas w każdej stacji, przeto wysłanie nowych druków uskuteczni Wydział dopiero w marcu 1886.

We Lwowie d. 15, grudnia 1885.

Wiceprezes: *Henryk Strzelecki.* Sekretarz: *Rom. Makarewicz.*

Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem wypłaca kupon od 4½ prct. krajowych listów zastawnych płatny d. 31. grudnia 1885 r. już od 15. grudnia b. r. bez wszelkiego potrącenia.

Lwów d. 22. grudnia. (Bank rolniczy.) Ceny zboża a 100 kilo loco Lwów:

Pszenica gotowa	zła.	5·75	6·75
„ biała	„	—.—	—.—
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	5·—	5·40
„ na termina	„	—.—	—.—
Owies do nasienia	„	—.—	—.—
„ obroczny	„	5·50	6·25
Jęczmień browarny	„	5·25	7·—
„ na termina	„	—.—	—.—
Rzepak do nasienia	„	—.—	—.—
„ nowy	„	9·50	10·25
Groch do gotowania	„	6·—	9·—
„ pastewny	„	—.—	—.—
Wyka	„	4·50	5·75
„ obroczna	„	—.—	—.—
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	5·75	6.50
Kukurudza	„	—.—	:—
Koniczyna czerwona	„	30·—	42·—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwecka	„	—.—	—.—
Lnianka	„	—.—	—.—
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
Spirytus za 10.000 lt. prct.	zł.	—.—	—.—
na termina	„	—.—	—.—

Usposobienie w handlu zbożowym niezmiernie mdłe z powodu nadchodzących świąt. Produkta olejne tylko utrzymują się w cenie.

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, chmiel, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Telegramy targowe z dnia 19. grudnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 8.04 zł. do 8.05 zł. Okowita 25.— do 25.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 154.25; żyto —.— m.; okowita 40.10 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.10 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. -

Nafta. Wiedeń dnia 18. grudnia: —.— do —.— zł., Brema loco 710, Hamburg loco 720, na grudzień 710, na luty-marzec 730, Antwerpia: na grudzień 19⅝, Nowy-York: 7⅞, Filadelfia 7⅝.

Wiedeń d. 15. grudnia. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 2300 sztuk ciężkich bagonów, 1554 sztuk średnich bagonów, 2900 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 42 zł. do 43 zł., za średnie bagony od 35 zł. do 40 zł., za warchlaki od 32 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 17. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 2756 sztuk cieląt, 1915 nierogacizny żywej, tudzież zabitej 2304 i 1403 sztuk owiec.

Płacono za cielęta 34 do 36 zł., osobliwe 48 do 54 zł., za nierogaciznę żywą, warchlaki galic. 30 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi, za nierogaciznę zabitą 34 do 42 zł. za 100 kilo mięsa, za owce do eksportu płacono 15 do 23 zł. za parę, braki 6 do 12 zł. za parę.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Wiedeń d. 17. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2756, nierogacizny żywej 1950 tudzież zabitej —, owiec żywych 1483, tudzież zabitych — sztuk.

Płacono za cielęta od 38 zł. do 45 zł., wyjątkowo po 56 zł. za 100 kilo mięsa.

Za nierogaciznę od 30 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za owce eksportowe od 15 do 18 zł. za parę, i po 36 zł. do 48 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Sesja sejmowa.

(Posiedzenie czternaste d. 21. grudnia).

Posiedzenie o godz. 12, min. 18.

Komisja gorzelniana wybrała przewodniczącym p. Polanowskiego, zastępcą Jaworskiego, sekretarzem Szeptyckiego. — Dr. Julian Dunajewski otrzymał urlop 4-tygodniowy.

Liczba petycyj doszła do 731.

Z porządku dziennego dr. Skałkowski zdał sprawę z komisji budżetowej, o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego:

Przedłożone przez Wydział krajowy zamknięcie rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1883, wykazuje:

Dochody rzeczywiste w sumie 364.644 złr. 31 pół ct., Wydatki 15.115 złr. 48 pół ct. Zatem nadwyżka dochodów 349.528 złr. 83 ct.

Należytość z opłat szynkarskich wynosiła za rok 1883 — łącznie z należytością z lat poprzednich suma 309.280 złr. 1 i pół ct. na to uiszczono w r. 1883 267.398 złr. 47 pół ct. pozostała więc zaległość z końcem r. 1883 41.881 zł. 54 ct., a gdy z końcem r. 1882 wynosiła ta zaległość 48.239 złr. 84 pół ct. — przeto okazuje się znowu zmniejszenie zaległości w porównaniu z r. 1882 — nie mówiąc już o latach poprzednich.

Stan majątku funduszu propinacyjnego z końcem roku 1882 wykazuje w papierach wartościowych sumę 1,963.558 złr. 26 ct., w gotówce 4.592 złr. 41 ct. w należytościach czynnych tj. zaległych opłatach szynkarskich, grzywnach itp. 71.628 złr. 25 pół ct., ogółem stan czynny majątku 2,039.778 złr. 92 pół ct., a potrąciwszy należytości bierne 536 złr. 30 pół ct. wynosi czysty stan czynny 2,039.242 złr. 62 ct., gdy zaś z końcem r. 1882 wynosił czysty stan czynny tego funduszu 1,687.622 złr. 53 ct. przeto powiększenie majątku funduszu propinacyjnego w roku 1883 w porównaniu z rokiem poprzednim wynosi 351.620 złr. 09 ct.

Pod względem lokacji funduszu propinacyjnego wykazuje zamknięcie rachunku z końcem r. 1883. stan następujący: w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego 1,628.800 złr., w listach galicyjskiego Banku hipotecznego 219.100 złr., w obligacjach pożyczki krajowej z r. 1883. 113.000 złr., w książeczce wkładkowej Banku krajowego 2.658 złr. 26 ct., gotówką 4.592 złr. 41 ct.

Wydział krajowy wyjaśnia w uwadze do zamknięcia rachunku, że gotówkę pozostałą z końcem roku 1883. w kwocie 4592 złr. 41 ct. ulokowano z początkiem roku 1884.

Pierwszy raz znajdujemy w zamknięciu rachunku funduszu propinacyjnego wykazany osobno fundusz propinacyjny 50 miast, dla których, po przeprowadzonym obrachunku, wydzielono z funduszu ogólnego sumę 238.658 złr. 26 ct., a mianowicie w listach Towarzystwa kredytowego ziemskiego 236.000 złr., i w książeczce wkładkowej Banku krajowego 2.658 złr. 26 ct. Komisja budżetowa wnosi zatem: zamknięcie rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1883 — przedłożone przez Wydział krajowy — przyjmuje sejm do wiadomości.

Następnie przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków funduszów samoistnych (niedotowanych) budżetem nieobjętych za rok 1883. Szczegóły o tych funduszach są następujące:

1. Fundusz pomnika Kościuszki. Majątek zarodowy 14.605 złr. 43½ ct. nie uległ żadnej zmianie.

2. Fundacje stypendyjne: Ogół majątku zarodowego wynosił więc z końcem r. 1883 złr. 2,578.697·42½, oraz własności nieruchome fundacyj Strzałkowskiego i Stupnickiego, dotychczas nieoszacowane. Dochody majątku obrotowego fundacyj stypendyjnych wynosiły zł. 165.057·23. Ogół wydatków zł. 134.615·61.

3. Administracja dóbr Winniki, których własnością fundacji stypendyjnej Głowińskiego miała ogółem dochodu zł. 18.091·42½.

4. Fundusz galicyjski inwalidów wojskowych zł. 35.075·47.

5. Fundusz Niżankowicki inwalidów wojskowych, Stan majątku zł. 2457 62.

6. Fundusz posagowy Jana i Filipiny Komarnickich 1.431·48.

7. Zakład narodowy imienia Ossolińskich. Zapas zł. 1.356·36½ gotówką, 170.276 zł, 58 ct. efektami.

8. Fundusz zapomogi byłego obwodu tarnowskiego. Fundusz ten przeznaczony jest na zapomogi dla włościan byłego obwodu tarnowskiego zł. 3.064·84.

9. Fundusz zapomogi z r. 1868. Fundusz ten jest bierny, a stan jego wynosi zł, 4.990·03.

10. Fundusz zapomogi z r. 1865. Zapas kasowy zł. 67.474· 21½, należytości zaś czynne tego funduszu wynoszą oprócz tego zł. 166.885·36.

11. Fundusz budowy domu podrzutków we Lwowie zł. 7.410 99.

12. Depozyta gminne serwitutowe 501.532 złr. 33½ ct.

13. Fundusz Pelagii Russanowskiej 62.031 złr. 44 ct.

14. Fundusz szkół ludowych z roku 1872: 98.809 złr. 22½ ct.

15. Fundusz Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych: 53.448 złr. 2 cent.

16. Fundusz Fr. Kochmana dla literatów polskich: 22.985 złr. 74 ct.

17. Fundusz Fr. Kochmana dla dziewcząt służących: 9.426 złr. 79 ct.

18. Fundusz Marji de Prez Jędrzejewiczowej: 7.169 złr. 39 ct.

19. Fundusz pomnika Agenora hr. Gołuchowskiego: 26.490 złr. 38 ct.

20. Fundacja Sądecka „Dom roboczy“: 16.878 złr. 45½ ct.

XXI. Fundacja Teresy z hr. Stadnickich hr. Weissenwolf dla obłąkanych wyzdrowieńców: 1·524 zł. 22 ct.

XXII. Fundacja śp. Piotra hr. Wodzickiego dla zubożałych włościan: 20.922 zł. 10 ct.

XXIII. Fundacja dr. Józefa Malinowskiego: 100.333 zł. 29 ct.

XXIV. Fundacja Karola Beliny Brozowskiego na cele dobroczynne: 99.000 zł.

XXV. Fundacja Karola Beliny Brzozowskiego dla bursy Stanisławowskiej: 3.075.

XXVI. Fundacja imienia Antoniego Schiffnera 1.400 zł.

XXVII. Fundacja Marji Mochnackiej dla 4 ubogich ciemnych zebrać się wstydzących 4.431 zł. 35 ct.

XXVIII. Fundacja Edwarda Lewińskiego dla zubożałych włościan w Galicji: 34.350 zł. 44 ct.

XXIX. Fundacja Anny de Sternsztyn Helclowej na rzecz domu ubogich w Krakowie: 29.169 zł. 10 c. gotówki i 801.907 zł. 16 c. papierami.

XXX. Fundusz „Macierzy polskiej: Majątek zarodowy 27.100 złr. nie uległ zmianie.

XXXI. Fundacja Marji Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców: Majątek zarodowy 100.000 zł. nie uległ zmianie.

XXXII. Fundusz budowy szkoły w Czernichowie: 4.960 złr. 66 pół ct.

XXXIII. Fundusz Ciemierzyńskiego: Fundusz ten dla szkoły agronomicznej w Dublanach i na cele oświaty świeżo utworzony. Majątek zarodowy po potrąceniu stempli i taks depozytowych wynosi w efektach 558 złr. 48 ct.

XXXIV. Fundusz rybacki: Na rzecz tego funduszu świeżo utworzonego wpłynęło 13 złr. 89 ct.

XXXV. Depozyta: 245.097 złr. 76 ct.

P. A. Skrzyński przedłożył sprawozdanie komisji górniczej z następującemi wnioskami:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawach górniczych przyjmuje się do wiadomości.

2. Wstawia się w budżet na rok 1886: na badania głębszych pokładów ziemi i przyswojenie krajowi wydoskonalonych systemów wiertniczych 10.000 zł. na okres 2-letni 1886 i 1887 z prawem wydania w ciągu jednego roku większej nad 5.000 zł. kwoty 5.000 zł., na wydanie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem 1.000 zł., na badania geologiczne kraju 1.600, na chemiczno-technologiczne studja przeróbki nafty 1000, na stypendja dla górników oddających się specjalnie zawodom bardziej krajowi potrzebnym 1.300 zł.

P. Majer wniósł poprawkę, aby na atlas geologiczny zgodnie z propozycją Wydziału krajowego przeznaczyć 2.000 zł. Wniosek ten upadł jednak wobec uwagi sprawozdawcy, że komisja miała na względzie potrzebę oszczędności. Przyjęto wnioski komisji.

Imieniem komisji gospodarstwa krajowego przedłożył p. Jan Gnoiński wniosek następujący:

1. Towarzystwu Kółek rolniczych wyznacza się na rok 1886 subwencję z funduszów krajowych w kwocie 1000 złr.;

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby poczynił starania u c. k. rządu celem uzyskania subwencji państwowej na koszta lustracji gospodarstw włościańskich.

W dyskusji nad tem ks. Kopyciński wyłuszczywszy wielką wagę instytucji Kółek rolniczych naprawiających skutki wypadków roku 1846. wniósł, aby im dać subwencję 2000 zł., tak jak zarząd o to prosi.

P. Antoniewicz żażądał odroczenia uchwały aż do rozpraw budżetowych.

Oba wnioski zostały dostatecznie poparte.

Ks. Sapieha zastrzega się przeciwko pojęciom ks. Kopycinskiego o rewolucjach r. 1846 i 1848. W pierwszym roku nie było żadnej rewolucji, a szlachta już przed r. 1848 domagała się zniesienia pańszczyzny. Następnie mniema mowca, że Kółkom rolniczym należy pozostawić zadania ściśle tylko rolnicze, a nie mieszać je z kwestjami społecznemi. Ta myśl przejmuje właśnie zarząd Kółek i dlatego mowca popiera wnioski komisji.

Ks. Kopyciński protestuje przeciwko zarzutowi, jakoby mówił o rewolucjach, lub miał był na myśli jakieś rewolucje. Wyrazu tego nawet nie użył, — i protestuje zarazem przeciwko tajnie nurtującemu zarzutowi jakoby on (ks. Kopyciński) i duchowieństwo miało aspiracje socjalistyczne lub anarchistyczne, o czem podczas wyborów do Rady państwa pisano:

P. hr. Łubieński konstatuje, że tak samo jak ks. Sapieha zrozumiał on wywody ks. Kopycińskiego. Duchowieństwa nikt nie posądzał o socjalizm, a obywatele ziemscy (więksi) przyczynią się gorliwie do podniesienia ludu. Twierdzenia przeciwne nie są uzasadnione, a w każdym razie wymagałyby przytoczenia dowodów.

Sprawozdawca sprzeciwił się odroczeniu i uchwalono według wniosku komisji, odrzuciwszy poprawkę ks. Kopycińskiego.

Co do drugiego wniosku, zabrał głos p. Koziebrodzki, i nadmieniwszy, że Wydział krajowy czynił kilka razy u rządu starania o zaprowadzanie nauczycieli rządowych, domagał się dalszych w tej mierze starań.

Sprawozdawca wyraził nadzieję, że ministerstwo uczyni zadość żądaniu sejmu.

Wniosek przyjęto z poprawką p. Koziebrodzkiego.

Nastąpił wybór członka Wydziału kraj. z kurji mniejszych posiadłości, a mianowicie głosowaniem imiennem.

Na 64 głosujących otrzymał p. Bereźnicki (radca sądowy z Sambora) 44 głosy, na Sięgalewicza padło 14, a próżnych 6 kartek.

Zastępcą członka Wydziału kraj. z kurji mniejszych posiadłości wybrano p. Seweryna Henzla.

Z porządku dziennego załatwiono szereg petycyj. (Godz. 2. posiedzenie trwa dalej).

Następne posiedzenie d. 29. b. m. Marszałek pożegnał posłów życzeniem wesołych świąt.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 21. grudnia. Z powodu ponownych wypadków cholery w okolicach weneckich, nakazał rząd sanitarną rewizję i zmianę wagonów na stacji Pontafel.

Wiedeń d. 21. grudnia. Według wydanego dziś buletynu, zachorował hr. Taaffe na zapalenie gardła, ma się jednakże dziś już znaczniej lepiej.

Paryż d. 21. grudnia. Doniesienie *Monitora*: Konserwatyści, wybrani w departamencie Garony, których wyboru Izba nie zatwierdziła, zostali wczoraj ponownie wybrani.

Madryt d. 21. grudnia. Książę Sevilli, uwięziony z powodu zajścia na dworze, został wypuszczony na wolność. Sprawa przyjdzie przed sąd wojenny.

Londyn d. 21. grudnia. Dzienniki poranne ogłaszają pismo Hartingtona do przewodniczącego w jego komitecie wyborczym, w którem oświadcza, że jest on zupełnie obcy projektowi „*home rule*“ przypisywanemu Gladstonowi, i że trwa przy dawniej wypowiedzianych zasadach i zapatrywaniach na politykę Parnella.

Według *Timesa*, nie zamierza gabinet proponować odroczenia parlamentu do lutego, przeciwnie, po odczytaniu mowy tronowej i jeszcze przed rozprawą nad adresem, zażąda od Izby gmin wotum zaufania.

Z teatru wojny.

Sofia d. 21 grudnia. (Doniesienie „Ajencji Havasa“). Według noty bułgarskiej, przyjmuje rząd orzeczenie międzynarodowej komisji militarnej, stawia jednakże warunek, aby wojska serbskie upuściły Bułgarję, podczas gdy bułgarskie mają pozostać w Pirocie aż do zawarcia pokoju. Nota powołuje się na pismo w. wezyra i na oświadczenie ustne austro-węgierskiego ajenta, uznających, że położenie bułgarskie, osiągnięte powodzeniem wojskowem, zostanie odpowiednio uwzględnionem.

Członkowie międzynarodowej komisji militarnej, przybyli do Pirotu o godz. 1. popołudniu, a wieczorem delegat turecki Szakir basza. Prace komisji rozpoczną się dziś zrana. Pobyt członków komisji w Pirocie, jak sądzą, nie potrwa długo.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. - O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. - O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. O godz. 9 min. 2 przed połud.ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. - O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10 0[illegible]	3 35	—	3.30	--

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—	3.15

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12		10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [▭] są godziny nocne, t. j. zóstejod wieczór do szóstej rano.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 21. grudnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	225	25	229	—
„ lwow.-czern.-jass	200 zł. w a.	225	25	228	50
Banku hypot galic	200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic.	200 zł w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	35	100	35
„ „ „ 4 „ „	90	55	91	55
„ „ „ 5 „ okres.	99	35	100	35
„ „ „ 4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	70	102	70
„ „ „ 5 „ „	96	50	97	50
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	65	99	65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	53	—	57	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	47	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	—	104	—
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1em	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	50	91	50

5. Losy.

Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.93	6. 4
Napoleondor	9.95	10. 5
Półimperjał rosyjski	10.27	10.37
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22½	1.24½
100 marek niemieckich	61.65	62.50
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 21. grudnia 1885

godzina 1. minut 40. popołudniu.

Alpiny	33.75	Węg. akcje kr.	299.—
Anglo-Austr.	104.—	Unionsbank	77.50
Kolej Kar. Lud.	225.75	Nordbahn	232.—
Kolej Połud.	133.50	Kolej Alföld	183.75
Kolej p. Elżb.	274.60	Kolej lw-czern.	226.25
Węg. Nordostb.	173.50	Wied. Commun.	123.—
Węg. Tabak.	88.50	Elbetal.	165.75
Węg. cis. losy r.	123.—	Länd. Bank	105.50
Zł. ren. węg. 4%	99.67	Bankverein.	105.50
Ros. rubel pap.	1.23.50	Losy węgier.	117.25
Galic. indemn.	103.75	Kredytowe	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 21 grudnia 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	294.50	Anglo austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	226.25	Kolej połudn.	133.75
Unionbank	77.50	Napoleondor	10.—
Rossyj. bankn	1.23½	Usposobienie: silne.	

Berlin, dnia 19 grudnia 1885.

godzina 5 minut 38 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.25	Akcje kredyt.	476.50
Lombardy	217.50	Galicyjskie	91.20
Poż. wschod.	59.60	Austr. bank.	161.35

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Dołącza się do tego numeru dla wszystkich prenumeratorów broszurkę: W sprawie wniosków posła Romańczuka.

Wiedeń, dnia 19. grudnia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą	żądają
	zł̶r. w. a.	
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 85	83 --
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83 50	83 65
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 50	128 50
5% „ 1860 „ 500 „	139 50	139 75
5% „ 1860 „ 100 „	140	140 50
5% „ 1864 „ 100 „	170 10	170 50
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	91 70	91 85
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	104 —	105 --
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	103 —	104 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	119 20	119 80
4% losy Cisańskie . . . . „ „	123 —	123 50
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	124 20	124 70
Listy zastawne.		
4½% Bodener. all. öst. złot. po 100 złr	125 50	126 —
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr	98 50	99 —
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk . 18 lat	99 —	100 —
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	—
4% Gal. Tow. kr. ziems. . .	91 —	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 80	99 30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 —	88 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 75	102 25
5% „ „ „ „ . prem	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	— —	— —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 75	103 75
4% „ Bank hipot. prem. . .	100 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I em.	97 —	98 —

	płacą	żądają
	zł̶r. w. a.	
Priority kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	100 50	101 10
„ Alföld-Fiume 200 złr.	99 70	100 10
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	98 50	99 —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	109 —	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115	115 50
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	122 50	123 —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	105 50	106 —
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	107 70	108 10
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	104 50	105 50
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92 70	93 —
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 —	100 50
„ „ Jarosław 300 zł	99 —	99 50
5% Koszycko-oderb 200 złr. . . .	100 —	100 50
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 80	104 20
5% „ „ lit. B. 200 „	102 60	103 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	103 80	104 20
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	120 —	— —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	98 50	98 80
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	199 25	— —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	155 —	155 60
5% „ „ . 200 złr.	128 75	129 30
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	106 75	107 25
5% Węgiers. gal. Łupków. 200 złr.	99 70	100 10
5% „ „ „ II em. 200 złr	98 25	98 75
5% „ Nordost . . . 300 złr.	98 50	98 80
5% „ „ złotem 200 złr.	126 —	. . —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	99 50	100
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	98 —	99 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	105 50	106 —
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	224 50	225 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	294 30	294 60
„ Bank węgierski . . . 200 „	297 75	298 25
Depositen-Bank . . . . 200 „	190 50	191 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	569	573 —
Länderbank . . . . . . 100 „	104 75	105 25
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	874 —	876 —
Unionbank . . . . 100 „	78 50	78 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	105 20	105 60

	płacą	żądają
	zł̶r. w. a.	
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . . 200 złr.	—	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	183 25	183 75
5% Donau-Damfs.-Ges. . . 525 „	472 —	474 —
5% Elżbiety . . . . . 210 „	240 50	241
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	210 50	211 --
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	202 50	203 —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2335 --	234 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211 50	212 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	229 —	229 50
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	148 —	148 50
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	227	227 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	169 —	169 75
5% „ Elbethal Lit. B 200 „	162 75	163 25
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	185 —	185 50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	182 —	182 25
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	277 50	278 —
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	135 —	135 39
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 —	252 50
5% Węg. gal. Łupków. . . 200 „	173 —	173 50
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	173 25	173 75
5% „ Westbahn . . . 200 „	165 75	166 25
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	179 75	180 25
Clary po 40 złr.	41 50	42 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k.	114 —	115 —
Insbruku po 20 złr. a. w . . .	21 50	22 —
Keglevich po 10 złr.	19 75	20 25
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 25	18 75
Lublańskie prem. po 20 złr . . .	22 25	22 75
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	43 25	44 50
Palfy po 40 złr.	39	39 50
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 50	14 90
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 60	8 85
Rudolfa po 10 złr.	18 50	19 50
Salma po 40 złr. m. k.	56 50	57 --
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22 56	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k. .	53 25	53 75
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	69	— —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	29 50	30 --
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38 25	39 —

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne,

jakoteż

5% Premiowane Listy Hipoteczne

... z prowincji wykonuje ... pocztą bez prowizji.
2893 2—48

„Szczutek"

pismo satyryczno-polityczne
wychodzi we LWOWIE co niedzielę.
Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł. 50. półrocznie 5 zł., całorocznie 10 zł.
Do każdego numeru dołącza się arkusz dodatku powieściowego.
3507 2—?

Uznaną powszechnie, najlepszą

masę do zapuszczania podłóg

polecają

Hübner i Hanke we Lwowie.

Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat. 3412 3—?

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

... Ditmar Lwów

Filia c. k. uprz.
FABRYKI LAMP w WIEDNIU.

...mpy stołowe i wiszące

... i systemu najlepszego i w doskonałych wykończeniach
...: PALNIKI SŁONECZNE „GIGANT"
... ile światła od 50 do 130 świec. 3371

Główny skład nafty:

... nara niewybuchowy petrol" (nafta)
...FTY salonowej i gospodarskiej.
... drobiazgowa i hurtowna.

Ulica Sobieskiego l. 1.

...ie bezpłatnie.

...igułki cukrowane ... ZACE

„Kurjer Lwowski"

najtańsze pismo polityczne
wychodzi we LWOWIE codziennie niewyłączając niedzieli i świąt o godzinie 8 rano.
Co poniedziałku dołącza się arkusz dodatku literackiego, zawierający powieści, nowele, wiersze itd.
oraz dwa razy na miesiąc kolorowane ryciny najświeższych mód paryskich z opisem.

PRENUMERATA:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 20 ct. / kwartalnie 3 zł. 60 ct.) na prowincji (miesięcznie 1 zł. 60 ct. / kwartalnie 4 zł. 80 ct.)

Prenumerować można od 1. i 15. każdego miesiąca.
Za odnoszenie do domu we Lwowie dopłaca się miesięcznie 20 centów.
Dodatek mód 20 centów na miesiąc.

Administracja „Kurjera Lwowskiego"
przy ulicy Akademickiej l. 3.
Uprasza się o dokładne adresowanie. 3447 2—?

Nieprzemakalne

Loden i suknie guniowe

(LODEN),

z najlepszej styryjskiej wełny czystej, koloru brunatnego, popielatego i czarnego naturalnego.

Lekki płaszcz na deszcz z kap. zł. 7.—	Dosk menżyków lub watow. od zł. 6—32
„ „ do podróży i na polowanie z kapuzą „ 10.50	Styryjskie sacco lub kurtka „ „ 10—20
„ „ cesarski lub okrywka „ 12.—	Całe ubranie męzkie „ „ 20—3
	Damski żakiet lub palto „ „ 10 20

Nieprzemakalne kapelusze z Loden,

dla mężczyzn, pań i dzieci po złr. 2.50 do 4.

Wszelkie gatunki męzkiej i damskiej Loden, umodnizowane materje guniowe wysyłam na metry, lub według upodobania w gotowych sukniach rzetelnie i rychło za pobraniem. 3231 3—?

Joh. Günzberg, handel sukna,
w GRAZ, (Styrja).

Jan Ihnatowicz

poleca

najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,
odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouqnet, piżmowa, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct., 1 zł. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysienki. Flakon 2 zł.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 zł. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 zł. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, ct. 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.
3333 2—?

...aegera normalna bielizna
z uznanej pierwszorzędnej
FABRYKI
Fryderyka Redlicha
w Bernie.

...ybór

GŁÓWNY SKŁAD
w handlu
F. S. Bardasza
we LWOWIE
...-a-vis kościoła katedralnego
Ceny fabryczne.
3427 3—?

...l. gubernii **Kijowskiej,**
...żelaznej Fastowskiej, w dniu
...ę 3494 2-9

...aż koni

...rwi, rozpłodowych ma-
...sztanowatych, karych,
...iążąt Sapiehów hr.
...W. hr. Ksawerego
... Markowskiego.
...tego 1886 roku.
...a koni.

...włosów

... świadectw
...znie

...oras

...go dr. Mo-
...w ustało, a

...ner.
...dwornego.

...wypadania
...as olejek
...na zasłu-
...wynalazcy

... taninowego
...stało. Mam
...włosy piękne.
...AREMBOWA.

... przynależną po-
... włosów i tworze-

ANDRASSY.
...e Lwowie u Zygm.
...owskiej; w Czerniow-
1192 3—?

Wydawnictwo księgarni Gubrynowicza i Schmidta

Pan Tadeusz

A. Mickiewicza

cena 80 centów
opr. w płót. ang. 1 zł. 20 ct.
z wycis. złocon. 1 zł. 30 ct.

Dzieła 4 tomy

4 złr. 60 ct., w opr. w płót. ang. 6 zł., ze złocon. 6 zł. 60 ct.
do nabycia
we wszystkich księgarniach
w kraju i zagranicą.

Główny skład

Piwa Ołomunieckiego

nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej dla Galicji i Bukowiny

we flaszkach i beczkach, u

Eliasza HERTERA

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8. 3505 1—?

Skład fortepianów



Pianin i organów,
jakoteż koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka spiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

● ● Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr. ● ●

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 3041 5—?

Najlepszą
BIBUŁKA na PAPIEROSY
jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego
firmy **Cawley & Henry w Paryżu**
Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od cudzej ingredjencji i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.

LE HOUBLON ... 500 ...
17, rue Béranger, à PARIS
FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE
1962 4—36

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie,
ulica Halicka, liczba 1, w domu własnym,
poleca
Futra do podróży i do miasta, damskie i męskie,
w najróżnorodniejszych gatunkach.



ZARĘKAWKI damskie i KOŁNIERZE.
CZAPECZKI damskie, CZAPKI męskie i KOŁPAKI.
PŁASZCZE ASTRACHANOWE damskie, podszyte futrem, fasony nowe.
PALETOCIKI damskie, krótkie, (KATANKI) obłożone futrem.
ROTONDY futrzano.
WIERZCHY gotowe damskie, wełniane, jedwabne i aksamitne.
WIERZCHY gotowe męskie z materyj zagranicznych i krajowych.
MATERJE jedwabne i wełniane na wierzchy damskie, oraz SUKNA na wierzchy męskie po cenach fabrycznych.
FUTRA z RENÓW syberyjskich, podszyte futrem, damskie i męskie, oraz z WILKÓW białych syberyjskich, odznaczające się szczególną lekkością i praktycznością.
DEKI do sani, FUSSAKI do podróży, ZARĘKAWKI myśliwskie.
SKÓRY we wszystkich gatunkach, pojedynczo i hurtownie. 3241 4—?

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem miary uskutecznia sumiennie z całą akuratnością i pośpiechem; — za dobroć i trwałość towaru gwarantuję.

Ceny zniżone. — Cenniki na żądanie franco.

C. k. Intendantura 11 korpusu.

Nr. 8557.

WYCIĄG
z doniesienia K. J. N. 8557.

C. k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie będzie potrzebować 952 wyraźnie dziewięćset pięćdziesiąt dwa metrycznych cetnarów mąki na wypiekanie sucharów, które według zwyczaju kupieckiego w drodze dobrowolnego zakupna dostarczone być mają do 15. kwietnia 1886.

Reflektujący na tę dostawę winni nadesłać swe opieczętowane, marką stemplową na 50 ct. opatrzone oferty przy **dołączeniu próbki mąki,** która co najmniej odpowiadać musi typowi 5 budapeszteńskich młynów, najpóźniej **do 28. bm.** 11. godziny przedpołudniem bezpośrednio do c. k. intendantury 11. korpusu.

Bliższe warunki mogą być powzięte u wymienionej władzy codziennie od 9 - 1 godziny z wygotowanego dla tego przedsiębiorstwa zeszytu usansowego z d. Lwów 16. grudnia 1885.

Z c. k. Intendantury 11 korpusu

We Lwowie dnia 18. grudnia 1885. 2971 1—1

Z drukarni „Gazety Narodowej"